

miesięcznik

BI

43
grudzień 2008

BIULETYN INFORMACYJNY TRAKT

w numerze:

- *Józef Mendruń*
Rzetelność i zaangażowanie
- *Aleksander Mieczkowski*
Czy przestał być osobą niepełnosprawną?
- *Stary Kocur* – **Z całą powagą**
– **Pożegnanie**

Miesięcznik Fundacji Polskich Niewidomych i Słabowidzących „Trakt”

Rok IV

Nr 12(43)/08

**Publikacja dofinansowana przez Państwowy
Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych**

Redaktor naczelny:

Stanisław Kotowski

Kolegium redakcyjne:

przewodniczący: Czesław Ślusarczyk

członkowie: Katarzyna Link, Tadeusz Majewski,
Hanna Pasterny, Karolina Perdek,
Jacek Zadrożny

Adres Fundacji „Trakt” i redakcji „BIT-u” do korespondencji:

ul. Krańcowa 23 m. 23

02-493 Warszawa

tel. 0-501-239-769

e-mail: st.k@neostrada.pl

www.niewidomi.trakt.org.pl

Opracowanie techniczne:

projekt biuletynu: Agnieszka Stachyra

skład komputerowy: Piotr Kaliński

grudzień 2008



Spis treści

- 2** **Słowo do Czytelników**
- 4** *Józef Mendruń* – **Rzetelność i zaangażowanie**
- 6** *Stanisław Kotowski* – **Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Czym jest niepełnosprawność?**
- 9** *Zofia Krzemkowska* – **Starsi niewidomi oczekują** (cz. 2)
- 10** **Z dyskusyjnej listy – Popularyzacja**
- 14** *Beata Kawecka* – **Widziane z boku – Inna młodzież**
- 15** **To i owo**
- 18** *Aleksander Mieczkowski* – **Czy przestał być osobą niepełnosprawną?**
- 19** *Stanisław Kotowski* – **Problemy środowiska osób niewidomych i słabowidzących**
- 38** *Stary Kocur* – **Z całą powagą – Pożegnanie**
- 39** **Spis treści miesięcznika „BIT” z 2008 r.**

Słowo do Czytelników

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i zbliża się Nowy Rok.

Kiedy zabłyśnie pierwsza gwiazda na zimowym niebie, kiedy poczujecie żywy zapach choinki, kiedy zasiądziecie do wigilijnej kolacji i przełamięcie się opłatkiem, niech spokój, nadzieja i optymizm wypełni Wasze serca oraz serca Waszych rodzin i przyjaciół. Niechaj dziecięca radość w Was zagości, niechaj otoczy Was miłość najbliższych i niech trwa przez cały 2009 rok.

Niech Nowy Rok przyniesie Wam dużo powodów do zadowolenia i spełni Wasze oczekiwania.

Tego życzy Wam redakcja „Biuletynu Informacyjnego Trakt”.

* * *

Drodzy Czytelnicy!

Jest to ostatni numer „BIT-u” przeze mnie redagowany. W czerwcu br. zawiadomiłem Zarząd Fundacji „Trakt”, że będę redagował nasz miesięcznik tylko do końca roku. Chciałem, żeby Zarząd miał czas na znalezienie nowego redaktora naczelnego. Mam przyjemność poinformować, że zostanie nim Bogusław Witek z Wrocławia.

Nowy redaktor naczelny współpracował już z naszym miesięcznikiem i Czytelnicy znają jego publikacje.

Szanowny Panie Bogusławie! Gratuluję Panu podjęcia tak ważnego zadania. Nie mamy zbyt dużo dobrej środowiskowej prasy. Wyrażam przekonanie, że „BIT” pod Pańską redakcją będzie dostarczał Czytelnikom interesujących, wartościowych publikacji. Życzę tego Panu i Czytelnikom „BIT-u”.

* * *

Jest to czterdziesty trzeci numer naszego miesięcznika. Z liczby tej, trzydzieści jeden numerów zostało wydane niemal bez nakładów finansowych. „BIT” redagowany był społecznie, bez wynagrodzenia. Autorzy artykułów również nie otrzymywali honorariów. Dopiero w dniu 12 sierpnia br. z PFRON-em podpisany został aneks do umowy dotyczącej dofinansowania naszego miesięcznika. Na mocy tego aneksu, zostało zwiększone dofinansowanie tak, że mogą być wypłacane również honoraria autorom publikacji. Można więc powiedzieć, że kolejne siedem miesię-

cy „BIT” redagowany był społecznie, a wypłata honorariów od stycznia br. jest dla wszystkich miłą niespodzianką.

Piszę o tym nie tylko po to, żeby pochwalić się liczącą się pracą wykonywaną społecznie przez trzy lata. Pragnę podziękować wszystkim osobom, które bezinteresownie przyczyniały się do wydawania „BIT-u”. Dziękuję:

1) osobom, które zajmowały się prenumeratą i kolportażem miesięcznika we wszystkich wersjach wydawniczych,

2) osobom, które nagrywały „BIT” na taśmę magnetofonową, osobie, która powieliła go na kasetach oraz osobie, która przygotowywała do rozesłania wersję elektroniczną miesięcznika,

3) osobom, które dokonywały adiustacji i korekty,

4) osobom, które pomagały wyszukiwać w internecie ciekawe informacje,

5) członkom kolegium redakcyjnego,

6) autorom publikowanych tekstów,

7) osobom, które zabiegały o pozyskiwanie środków finansowych na druk miesięcznika, na zakup taśm magnetofonowych, kopert itp., które opracowywały wnioski do potencjalnych sponsorów, przygotowywały je w wersji elektronicznej i papierowej.

Dziękuję wszystkim osobom, z którymi miałem przyjemność współpracować przy wydawaniu „Biuletynu Informacyjnego Trakt”. Życzę wszystkim dalszej, owocnej pracy na rzecz naszego środowiska.

Pięknie dziękuję Czytelnikom „BIT-u” za jego życzliwe przyjmowanie, za słowa pochwały i krytyki, za podpowiadanie tematów. Serdecznie dziękuję i życzę Wam, żebyście byli zadowoleni z naszego miesięcznika pod nową redakcją.

Stanisław Kotowski

* * *

Uprzejmie informujemy, że warunki prenumeraty naszego miesięcznika w 2009 r. nie ulegają zmianie. W dalszym ciągu „BIT” wydawany będzie w czterech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na płytach CD w formacie MP3, dostosowanym do systemu DAISY (format ten można odsłuchiwać przy pomocy każdego odtwarzacza MP3, dostosowanego do płyt CD) i w zapisie cyfrowym, który jest dostarczany pocztą elektroniczną. „BIT” natomiast nie będzie wydawany na taśmie magnetofonowej. Produkcja taśm jest już wygaszana i coraz trudniej je kupić.

Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok.

Uprzejmie przypominamy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać lub zatelefonować do nas. Będą otrzymywały bezpłatnie „BIT” w wybranej wersji.

Z drugiej strony, jeżeli ktoś z Państwa chce wesprzeć naszą działalność, mile widziana będzie nawet niewielka kwota ponad cenę prenumeraty.

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto:

Bank Pekao S.A. Oddział Warszawa

70 1240 5989 1111 0000 4765 4631

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja „Trakt”, ul. Krańcowa 23 m. 23, 02-493 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać „BIT”. ■

Józef Mendruń

Rzetelność i zaangażowanie

Grudniowy numer „Biuletynu Informacyjnego Trakt”, który właśnie Państwo otrzymują, ma charakter podwójnie szczególny. Pierwsze, co go wyróżnia, to to, że jest ostatnim numerem w 2008 roku. Zawsze numer grudniowy jest okazją do podsumowania danego roku oraz okazją do refleksji nad tym, co będzie w roku przyszłym. Składamy sobie życzenia i zwykle mamy nadzieję na lepsze jutro. Ten grudniowy numer jest jednak szczególny i jeszcze z tego względu, że jest ostatnim redagowanym przez dra Stanisława Kotowskiego. Również to jest okazją do refleksji nad naszym miesięcznikiem i jego głównym pomysłodawcą i realizatorem.

Najpierw o Biuletynie. Otóż myślę, więcej! jestem przekonany, że odgrywa on ważną rolę w naszym środowisku. Dostarcza sporo ważnych i ciekawych informacji z życia niewidomych i słabowidzących, adresowanych do różnych odbiorców. Znajdziemy w nim ciekawe, nowe pomysły techniczne i organizacyjne, które mogą ułatwiać nam codzienne życie. Znajdziemy informacje o istotnych i mniej istotnych, ale ciekawych wydarzeniach, jakie miały miejsce na tzw. szczeblu centralnym czy gdzieś w Polsce. Znajdziemy wreszcie pogłębione analizy i przemyślenia opisujące sytuację naszego środowiska, wskazujące na jego dokonania, ale także, a może przede wszystkim, na niedociągnięcia, niedoskonałości a czasem wręcz nieprawidłowości i błędy. Czytanie tych krytycznych przemyśleń i błędów nie zawsze i nie dla wszystkich jest miłe. Jeżeli jednak zechce ktoś poważnie i uczciwie nad nimi się zastanowić, to znajdzie w tych tekstach dużo treści, pozwalających inaczej spojrzeć na swoją działalność, na zbiorową działalność środowiska, na sposób jego organizacji itd.

A teraz o redaktorze. Stanisława Kotowskiego znam od 1963 roku. Widywałem go w różnych sytuacjach. Widziałem go pracującego i widziałem wyniki jego prac. Niektóre prace wykonywaliśmy razem, niektóre oczywiście w większych zespołach. Mogę więc powiedzieć, że Stanisława Kotowskiego znam dobrze. I mogę, a właściwie powinienem powiedzieć, że jego sylwetka i dokonania zasługują na po-

ważne opracowanie, na odrębną książkową monografię. Myślę, że ktoś kiedyś tego dokona. Na razie w styczniowym numerze „BIT-u” w 2009 r. redaktor Józef Szczurek zamieści artykuł, który z konieczności w syntetyczny sposób przybliży nam osobę i dokonania Stanisława Kotowskiego. Ja chciałbym tylko zwrócić uwagę czytelnika na cztery, jak mi się wydaje, szczególnie istotne cechy charakteru Stanisława Kotowskiego: pracowitość, rzetelność, kompetencję i zaangażowanie w sprawy niewidomych i słabowidzących.

W swoim długim już życiu widywałem wielu różnych ludzi, ale bez przesady, tak pracowitych jak Stanisław Kotowski mógłbym policzyć na palcach jednej ręki, a i to zostałyby mi jeszcze trochę niewykorzystanych palców. Jego podejście do tego, co robi, czy oceny tego, co robią inni, były zwykle rzetelne do bólu. Czasem nie sprzyjały załatwieniu jakichś doraźnych celów. Czasem były niekoniecznie gładkie i miłe. Czasem odnosiły się do przeciwników. Często jednak także do współpracowników, kolegów, których lubił, i do siebie samego głównie.

Swoją kompetencję w sprawach niewidomych i słabowidzących, ale także osób niepełnosprawnych w ogóle i społecznych zjawisk, odnoszących się do ogółu społeczeństwa, Stanisław Kotowski wykazał w setkach swoich artykułów, w dziesiątkach analiz i w kilku książkach. Zresztą Stanisław Kotowski nie tylko pisał. Przemawiał do różnych ludzi, do różnych zespołów, czasem do bardzo poważnych gremiów. I prawie zawsze wiedział, co mówił i po co mówił.

Wreszcie zaangażowanie w sprawy środowiska, a zwłaszcza Polskiego Związku Niewidomych. Często, a nawet bardzo często, możemy słyszeć, że Stanisław Kotowski atakuje Związek, pisze szkodliwe dla Związku teksty, zmierza do obniżania prestiżu Związku, prowadzi do jego rozbicia i temu podobne. Otóż nic bardziej mylnego i nic bardziej nieuczciwego. Znowu w ciągu długich lat mego członkostwa i pracy w Polskim Związku Niewidomych spotkałem niewielu ludzi, bardzo niewielu, którym tak zależało na tym, żeby PZN był stowarzyszeniem silnym, dobrze zorganizowanym i skutecznie służącym swoim członkom i podopiecznym. Właśnie to pragnienie i ta troska sprawiały, że krytykował wszystko, co w Związku było złe, wszystkich, o których uważał, że postępują niewłaściwie, czy to z braku wiedzy, świadomie czy nieświadomie albo – co najgorsze – z premedytacją. Wszystkich, którzy kierowali się niezdrową ambicją lub materialną chciwością. Krytyka taka, jak każda krytyka, odbierana była niechętnie, wywoływała nieprzychylnę, a czasem wrogie reakcje podbudowywane często tendencyjnie dobieranymi faktami, czasem faktami nieprawdziwymi, a czasem zwykłym kłamstwem. Czy znaczy to jednak, że Stanisław Kotowski jest przeciwnikiem Polskiego Związku Niewidomych? Czy przeciwnie, kieruje się troską o jego wizerunek, o jego znaczenie, o jego społeczną przydatność dla środowiska. Krytyka w jego ocenie złych kierunków działania, złych, bezmyślnych czy egoistycznych poczynań niektórych ludzi, miała i ma służyć temu, żeby Związek był organizacją silną, cenioną i szanowaną przez decydentów państwowych, samorządowych i różnych innych. Organizacją służącą jak najskuteczniej, jak najszerszym rzeszom niewidomych i słabowidzących.

Decydując się wraz z kilkoma kolegami na powołanie Fundacji Polskich Niewidomych i Słabowidzących „Trakt” chcieliśmy – i chcemy – dać środowisku możliwość dostrzegania naszych wspólnych spraw z różnych punktów widzenia. Z punktów widzenia nie zawsze identycznych z prawdami głoszonymi przez oficjalnych przedstawicieli Związku. Uważaliśmy i uważamy, że wielostronny ogląd środowiskowej rzeczywistości stwarza szansę na wypracowanie poglądów najbardziej właściwych. Temu służył i, mam głębokie przekonanie, będzie służył „Biuletyn Informacyjny Trakt”.

Za pracę włożoną w powołanie i redagowanie „BIT-u”, w zdecydowanej większości pracę bezinteresowną, bez wynagrodzenia, chcę w imieniu Zarządu Fundacji złożyć Ci Staszku jak najserdeczniejsze podziękowanie. Dziękuję Ci także za pracę w Zarządzie Fundacji, za współpracę w nakreślaniu i realizowaniu kierunków działania Fundacji. Za współpracę przy tworzeniu podwalin organizacji, która już dziś może cieszyć się pewnym dorobkiem i która, jestem przekonany, ma szansę na dalszy, ciekawy i pożyteczny rozwój. Licząc na dalsze współdziałanie z „Biuletynem Informacyjnym Trakt” i z Fundacją w całości, jeszcze raz Staszku serdecznie Ci dziękuję. ■

Stanisław Kotowski **Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie?**



CZYM JEST NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ?

Jest to ostatni odcinek cyklu. Od czerwca 2005 r. ukazało się 35 odcinków. Cykl kończę więc zasadniczym pytaniem: czym jest niepełnosprawność?

Można przytoczyć tu kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt definicji niepełnosprawności. Obawiam się jednak, że niewiele to wyjaśni.

Nas interesuje niepełnosprawność z tytułu utraty bądź znacznego osłabienia wzroku. Ale nie da się rozpatrywać tego zagadnienia bez odniesienia do innych niepełnosprawności. Szczególnie ważne jest zastanowienie się nad sytuacją osób ze złożoną niepełnosprawnością.

Najszerzej stosowana jest definicja niepełnosprawności zawarta w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Nic jednak nie mówi ona o uszkodzonym wzroku. Jest to definicja, którą stosuje się do wszystkich rodzajów niepełnosprawności. Ma więc bardzo szerokie zastosowanie, a jednocześnie jest bardzo prymitywnym narzędziem.

Nie tylko, że nie uwzględnia różnych rodzajów niepełnosprawności, to jeszcze zmusza do wkładania do jednego worka bardzo różnych niepełnosprawności występujących w różnym stopniu oraz niepełnosprawności złożonych.

Do określania osób z uszkodzonym wzrokiem stosujemy definicję Światowej Organizacji Zdrowia i łączymy ją z definicją, którą zawiera wyżej wymieniona ustawa. Połączenie to również nie pozwala precyzyjnie określać stopnia niepełnosprawności, zwłaszcza gdy występuje łącznie z innymi niepełnosprawnościami.

Pomyślmy tylko, według tych definicji i zasad podziału na stopnie niepełnosprawności:

a) do znacznego stopnia niepełnosprawności kwalifikowane są osoby całkowicie niezdolne do pracy zarobkowej, które wymagają opieki osoby drugiej,

b) do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności kwalifikowane są osoby całkowicie niezdolne do pracy zarobkowej, które nie wymagają opieki osoby drugiej,

c) do lekkiego stopnia niepełnosprawności kwalifikowane są osoby częściowo niezdolne do pracy zarobkowej.

Widzimy, jak nieprecyzyjny jest ten podział, a przy tym nie odpowiada rzeczywistości.

W przypadku osób z uszkodzonym wzrokiem sprawa nie wygląda lepiej. Też mamy trzy stopnie, które odnoszą się do pracy zarobkowej i do konieczności opieki. Do tych stopni dopasowano stopnie uszkodzenia wzroku. I tak:

a) do znacznego stopnia niepełnosprawności kwalifikują się osoby, których ostrość widzenia nie przekracza 3/60, czyli 5 procent,

b) do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności kwalifikowane są osoby, których ostrość widzenia waha się od 6 do 10 procent normalnej ostrości,

c) do lekkiego stopnia niepełnosprawności kwalifikują się osoby, których ostrość widzenia zawarta jest w granicach od 11 do 30 procent.

Możemy rozpatrywać tu jeszcze pole widzenia i inne uwarunkowania. Nie wiele to jednak zmieni. I tak będziemy mieli tylko przybliżoną charakterystykę, która mało wnosi do naszej wiedzy, a nawet daje zafałszowany obraz, który nie określa możliwości człowieka.

Znamy przypadki osób o dwóch lub więcej niepełnosprawnościach w stopniu znacznym, czyli osoby wielokrotnie niezdolne do pracy zarobkowej, które bardzo wydajnie pracowały.

Do osób takich należą między innymi January Kołodziejczyk i Michał Kaziów.

January Kołodziejczyk był całkowicie ociemniałym i całkowicie bezwładnym. Nawet jeść nie mógł normalnie, gdyż nie mógł poruszać szczękami. Konieczne było usunięcie kilku zębów i przez tak utworzony otwór podawanie pokarmów, które nie wymagały gryzienia.

Mimo to bardzo wydajnie pracował naukowo jako botanik, utrzymywał kontakty z wieloma ludźmi, a nawet zajmował się tajnym nauczaniem w okresie okupacji niemieckiej.

Michał Kaziów był również całkowicie ociemniałym i nie miał obydwu rąk, a jednak napisał kilka książek i wiele artykułów.

Obaj ci panowie nie byli zdolni do samodzielnej egzystencji i wymagali stałej opieki. Do pracy natomiast byli zdolni i pracowali z pożytkiem dla siebie i dla innych. Prawo czegoś takiego nie przewiduje.

Jak już wspomniałem, zgodnie z prawną definicją niepełnosprawności i podziału na stopnie niepełnosprawności, do znacznego stopnia zaliczyć trzeba Januarego Kołodziejczyka, Michała Kaziowa, osobę całkowicie niewidomą bez jednej ręki lub nogi oraz osobę, której ostrość widzenia wynosi 5 procent albo pole widzenia zawężone jest do 20 stopni. To przecież nie ma żadnego sensu, niczego nie tłumaczy i niczego nie opisuje. Mało tego, wprowadza w błąd, bo osoby te mogą być zdolne do pracy, chociaż w myśl prawa, nie są.

Czym więc jest niepełnosprawność i jak ją mierzyć?

Oczywiście, niełatwa jest odpowiedź na to pytanie. Żeby jednak jeszcze bardziej uwypuklić te trudności, posłużę się przykładem dwóch mężczyzn, których znałem osobiście.

Jarek był osobą całkowicie ociemniałą i miał amputowaną nogę powyżej kolana. Mimo to chodził po dużym, wojewódzkim mieście i podróżował po całym kraju, studiował i pracował.

Paweł, osoba z wyższym wykształceniem, w średnim wieku, po amputacji nogi zrezygnował z myśli o jakiegokolwiek pracy, uznał się za inwalidę i przemieszczał się tylko z tapczanu na fotel, z fotela na tapczan. Jego życie zamykało się we własnym mieszkaniu. Czytał książki, oglądał telewizję, grał w brydża i to wszystko.

Który z nich był osobą bardziej niepełnosprawną? No tak, ale w jakim sensie? Fizycznie z pewnością ten ociemniały był osobą bardziej niepełnosprawną. Psychicznie jednak było odwrotnie. Paweł pogodził się z tym, że jest niepełnosprawny i nie chciał być sprawniejszy. Jarek natomiast, z niczym łatwo się nie godził. Uważał, że wiele potrafi i nie ma powodu rezygnować z czegoś, co można zdobyć, osiągnąć, wywalczyć z samym sobą.

Czym zatem jest niepełnosprawność? Spróbujcie odpowiedzieć sobie sami. Spróbujcie ocenić własną niepełnosprawność i ustalić u siebie znaczenie czynników fizycznych i psychicznych. Zapytajcie siebie o wolę walki z przeciwnościami, o wytrwałość, o ambicję. Może okaże się, że wystarczy Wam tapczan i fotel, mimo że mogłoby być inaczej. A może Wasze możliwości widzenia są znaczne, może mieszczą się bliżej dziesięciu procent niż sześciu procent, a mimo to czujecie się nieszczęśliwi, srodze przez los doświadczeni? A może warto wziąć się z losem za bary? ■

Z okazji Roku Seniora (2007) przekazałam centralnym władzom PZN 14 wniosków. Żaden z nich nie został zrealizowany, mimo że od ich złożenia minął rok. Nie otrzymałam też odpowiedzi, że nie nadają się do realizacji. Podaję więc te wnioski jako podsumowanie oczekiwań starszych niewidomych.

WNIOSKI

1. Uwzględnić w planie tematycznym posiedzeń Plenum, Prezydium ZG, okręgów i zarządów kół temat: „Sytuacja starszych niewidomych i słabowidzących na terenie ich działania” z udziałem zaproszonych przedstawicieli członków tej grupy wiekowej.

2. Zapraszać do organów związkowych byłych działaczy, wykorzystywać ich doświadczenie życiowe i fachową wiedzę zlecając do opracowania poszczególne zagadnienia – wykłady.

3. W planowanej działalności Związku uwzględnić specyficzne problemy i potrzeby osób starszych dostosowując formy do ich możliwości.

4. Ustalić przez koła PZN konkretne problemy i potrzeby osób starszych, udzielić skutecznej pomocy w ich rozwiązaniu przez dotarcie do zainteresowanych.

5. Okazać pomoc i zainteresowanie byłym działaczom, którzy przepracowali na rzecz niewidomych – pełniąc odpowiedzialne funkcje przez wiele lat – zapraszając ich do lokali związkowych, a w wypadku poważniejszej choroby odwiedzając ich w domach.

6. Ocalić od zapomnienia pamięć o zmarłych działaczach, nawiedzając ich groby, pamiętać o jubileuszach. Ich wkład w dorobek Związku jest bezsporny. Nie wolno o nim zapomnieć. Trzeba go znać, o nim pamiętać, do niego wracać. Powrót do korzeni, czerpanie z przeszłości tego co wartościowe, świadczy o naszej mądrości.

7. W pracy ze starszymi trzeba wyeliminować: pośpiech, brak czasu dla nich, zadbać o właściwy przepływ informacji, tak aby starszy interesant czuł się dobrze we własnej organizacji, a nie jak intruz, który komuś zabiera czas. Okazane zainteresowanie, prowadzony dialog, stwarzają właściwy klimat w pracy organizacji, poprawiają stosunki międzyludzkie, korzystnie wpływają na samopoczucie. W dobie powszechnego pośpiechu jest to szczególnie ważne.

8. W programie działalności Związku uwzględnić problematykę osób starszych ze względu na dużą liczbę tych członków i fakt, że wiele jest do zrobienia w tym zakresie.

9. Ze względu na permanentny brak przewodników dla samotnych niewidomych, którzy z tego powodu muszą ograniczyć swoją aktywność, PZN powinien włączyć się do pozyskiwania wolontariuszy, którzy przed przystąpieniem do współpracy z niewidomymi powinni być przeszkoleni i sprawdzeni.

10. Uwzględnić problematykę osób starszych w organie związkowym „Pochodnia” i w lokalnych czasopismach okręgów.

11. Centrum Rehabilitacji ZG PZN powinno opracować aktualny program turnusu rehabilitacyjnego dla osób starszych, z uwzględnieniem wymogów geriatry, tematów i zajęć interesujących te grupy wiekowe, odbywanych w zwolnionym tempie, dostosowanych do indywidualnych potrzeb i możliwości rehabilitacyjnych. Preferowana integracja pokoleń na tego typu turnusach nie zawsze daje pożądane efekty. Uwzględniając szybszą męczliwość i trudności w dłuższej koncentracji uwagi, program turnusu nie może być przeładowany.

12. PZN zrzesza w znacznym procencie osoby starsze, niezrozumiała jest więc powszechna obojętność w stosunku do byłych pracowników Związku i jego zakładów własnych. Należy ten problem uregulować centralnie, w celu objęcia ich niektórymi świadczeniami socjalnym.

13. Nawiązać kontakt z domami pomocy społecznej, w których przebywają większe grupy niewidomych, w celu zapoznania się z warunkami bytowymi tych mieszkańców i wyposażenia ich w sprzęt rehabilitacyjny, np. w laski, odtwarzacze, zegarki, czujniki poziomu cieczy i możliwości korzystania z książki mówionej i prasy środowiskowej.

14. W celu zaktywizowania starszych osób, stworzyć właściwy klimat i warunki do pracy społecznej, bo fałszywie pojęta konkurencja i odsyłanie ich do kół, nie sprzyjają aktywizacji. ■

Z dyskusyjnej listy



POPULARYZACJA

Domra – Zapewne wywołam burzę, ale proszę mi wierzyć, osobiście mam dość infantylnych reklam dotyczących osób niepełnosprawnych, odwołujących się do naszej „lepszego strony” albo pokazujących supermanów na „wyścigowych” wózkach klasy de luxe. Tego typu działania nie zmienią ani świadomości, ani wiedzy

o ograniczeniach i możliwościach osób niepełnosprawnych. Proszę też zauważyć, że niewidomi w wieku produkcyjnym mają nieźle możliwości oprzyrządowania, o których starszej generacji się nie śniło. I to jest poważny argument na rzecz zatrudnienia. Nie chodzi o wypasione do granic niemożliwości telefony komórkowe czy inne gadżety, ale o taki sprzęt i oprogramowanie, które można wykorzystać w pracy. Zakup takiego sprzętu dofinansowywany jest z programu „Komputer dla Homera”.

Piszę na podstawie osobistych doświadczeń zawodowych i kupowania sprzętu za własne pieniądze. W moim przypadku, swego czasu, był to warunek utrzymania się w zawodzie, bowiem nie było pieniędzy ze środków publicznych na wyposażenie stanowisk pracy. Sądzę, że ważna jest motywacja, wytrwałość i umiejętność zaprezentowania się, nawet gdyby warunki nam oferowane były mniej korzystne niż osobom widzącym na analogicznych stanowiskach. Trzeba ten okres jakoś przetrwać, aby po umocnieniu swojej pozycji podjąć kroki prowadzące do zrównania wynagrodzenia, ale także obowiązków. Przepraszam, jeśli to brzmi mentorsko, ale ja to przerobiłam we własnym życiu zawodowym.

Danuaria – Pamiętam. Bardziej opłacalne było zatrudnienie do tych telewizyjnych reklamówek aktora niż osoby niepełnosprawnej. Podkreślam, że całą akcję finansował PFRON.

Michał – Reklamówki te są przepełnione sztucznością. Uważam, że nic nie wnoszą i nie wpływają na ograniczenie dyskryminacji niepełnosprawnych pracowników. To pieniądze wyrzucone w błoto, bo taka reklamówka dużo kosztuje.

Radek – Czy te reklamówki są sztuczne? Możliwe, ale każdy sposób dotarcia do świadomości społeczeństwa, jeśli chodzi o podejście do osób niepełnosprawnych, jest dobry. Nie zapominaj, że kropla drąży skałę! Cel jest szczytny i zamiast go krytykować, to lepiej pokaż na co Ciebie stać. Bez urazy, to nie jest żaden atak z mojej strony.

Robert – Wiele osób na liście wypowiadało się negatywnie na temat reklam z udziałem osób niepełnosprawnych. Rozwinęła się na ten temat gorąca dyskusja. Jeśli również wśród osób pełnosprawnych reklamy te wywołały taką żywą dyskusję, a jestem przekonany, że tak jest, bo widzę to wśród moich znajomych. Dlatego uważam, że reklama przyniosła oczekiwany skutek i jest to dobry początek. Od czegoś trzeba zacząć, prawda? Terapia szokowa dość często spełnia dobrą rolę, czasami nic innego nie skutkuje. Dlatego każda metoda, nawet troszeczkę sztuczna, jest dobra, liczy się cel i skutek.

Andrzej – Czy reklamy te przyniosły pozytywny skutek? Przyniosłyby, gdyby nastąpił wzrost zatrudnienia. Jednak na razie promują tylko stereotypy.

Hanna – Mnie się podobała reklama z niewidomym ojcem, czytającym swemu dziecku bajkę na dobranoc. Innych dobrych nie znam.

Jurek – Bo w tej reklamie ludzie zobaczyli, że niewidomy to także zwykły człowiek. Ta normalność ich uderzyła. Gdy odbiorcy reklam widzą jakiegoś superbohatera, to z góry zakładają, że to tylko tak na potrzeby reklamy. I nieważne, czy

bohaterem jest niewidomy, czy proszek do prania – ludzie traktują wtedy reklamę z przymrużeniem oka.

Piotr – Obserwowałem kilkanaście razy reklamę z niesłyszącą kobietą. W końcu stwierdziłem, że nic nie rozumiem. Rozpytałem więc widzujących znajomych i dowiedziałem się, że oni, łącznie z osobą wyszkoloną w języku migowym, też nie rozumieją.

Jacek – Przez takie dziwne reklamy jeszcze bardziej ogranicza się świadomość i horyzonty społeczeństwa.

Marek – Moim zdaniem, reklamówki te są super. Niestety, do kitu jest świadomość pracodawców.

Rafał – Obraz niepełnosprawnego w mediach jest i tak zwykle wyidealizowany. Pokazywana jest sprawność i samodzielność, radzenie sobie z problemami itp. Nie mówię, że to źle (lepiej tak niż odwrotnie), ale to przecież też fałsz. Gdy niewidomy pokazywany jest z psem, to pies go zawsze świetnie prowadzi, a on zawsze wie, gdzie jest. Gdy pokazywany jest uczeń lub student, to najczęściej nauka świetnie mu idzie. Gdy pracownik – to niezależny, obywatel się bez pomocy itd.

Sami taki obraz kreujemy w mediach. A przecież każdy z nas wie, ile wysiłku czasem kosztuje osiągnięcie jakiegoś prostego celu, właśnie dlatego, że się nie widzi. Przesiadka na dworcu może być kłopotem, a są sytuacje bardziej banalne, np. odnalezienie książki na półce w bibliotece lub odnalezienie drzwi sali, w której ma się zajęcia. Tak więc ten medialny fałsz ma też złe strony. Osoby kierujące się stereotypami, mam wrażenie, nadal przy nich pozostają. Natomiast ci, do których ten wyidealizowany wizerunek przemawia, w osobistych kontaktach mają problem z zaakceptowaniem rzeczywistości. Okazuje się, że niewidomy zachowuje się inaczej, a oni nie rozumieją, dlaczego. Czy nigdy się Wam to nie zdarzyło? A co do stereotypów, to byłem w toalecie w bibliotece, w której pracuję. Pod pisuarem była kałuża. Jestem pewny, że prawie każdy, kto tam wejdzie pomyśli, że to moja sprawka.

Grzesiek – Zgadza się z tym, że jeśli niepełnosprawni mają być pokazywani w reklamach, to w taki sposób, aby uświadomić społeczeństwu, że mają trudności z jakimś zmysłem, np. ze wzrokiem. Należy też uświadomić, że są środki, dzięki którym można trudności te przewyciężyć i być efektywnym pracownikiem. W to, że we wszystkim dorównamy osobom pełnosprawnym, raczej nikt nie uwierzy.

Sylwek – Obawiam się, że taka sytuacja ma miejsce nie tylko w Polsce. Na zatrudnianie niepełnosprawnych mogą sobie pozwolić kraje najbogatsze. Każdy pracodawca myśli ekonomicznie i chyba mało jest takich, którzy zatrudniliby niewidomego bez dofinansowania. No i poza tym te papierki, których trzeba od groma wypełnić. Przy takim bezrobociu nikt w to bawić się nie chce, bo czas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku jest długi, a pracownik potrzebny jest od zaraz. Niestety, nie ma też prawdziwego pośrednictwa pracy dla osób niepełnosprawnych.

Bogdan – Z tymi papierami to jest makabra i nieraz naprawdę nie dziwię się pracodawcom, że się boją. Stanowisko pracy, np. dla wózkowicza może dofinansować PFRON bez problemu. Natomiast stanowisko dla niewidomego musi najpierw

zatwierdzić Państwową Inspekcją Pracy – taką informację usłyszałem w oddziale małopolskim. Każdy pracodawca dostaje gęziej skórki, gdy ma w perspektywie jakieś kontrole. Myślę, że sporą winę ponosi biurokracja i bzdurne przepisy. Zastanawiam się, gdzie jest nasz Związek i czy cokolwiek robi w kierunku uproszczenia procedur.

Magda – Sugeruję, by w sytuacji, gdy pracodawca mówi o skomplikowanych wnioskach na utworzenie stanowiska pracy, zaproponować pomoc w ich wypełnieniu. Niektóre rubryki, jak opis i charakterystyka stanowiska pracy, możemy wypełnić sami. Gdy pracodawca wie, że nie zostanie sam z tymi papierzyskami, staje się bardziej otwarty i chętny do współpracy. Mam takie doświadczenia.

Asia – Nikt nie oczekuje, że niepełnosprawny będzie bardziej produktywny od zdrowego pracownika. Dlatego są dopłaty z PFRON-u do kosztów zatrudnienia i pomoc finansowa na przystosowanie stanowisk pracy. A z tymi papierami to przesada – jak się to raz wypełni, to po problemie. Pcp-r-y też pomagają pracodawcom. W tym roku pożyczki na założenie własnej działalności gospodarczej są przyznawane na bardzo dogodnych warunkach. Miałam szczęście, że osoby, które mnie zatrudniały, wiedziały wcześniej o stanie mojego wzroku i chorobie, która stan ten spowodowała. Przeszłam już kilka miejsc pracy, tylko raz byłam zatrudniona na stałe i następnie zwolniona. Doradca zawodowy mówił mi, że w CV należy napisać o stanie swego wzroku. Czy Wy o tym fakcie informujecie?

Agnieszka – W rubryce – inne informacje – piszę, że mam znaczny stopień niepełnosprawności z tytułu wzroku. Kiedyś pisałam w tym miejscu wprost, że jestem niewidoma, ale mi to odradzono.

Hania – Asiu, papierów do wypełnienia naprawdę jest dużo. Poza tym Urząd Pracy w moim mieście w tym roku dostał fundusze tylko na utworzenie dwóch stanowisk. No i nie każdy pracodawca jest w stanie zagwarantować zatrudnienie na 3 lata. Miałam więc wielkie szczęście, że kilka lat temu w ramach „Homera” dostałam laptop. Mogłam go brać na rozmowy kwalifikacyjne i pokazywać potencjalnym pracodawcom. W pracy na razie nadal używam swojego sprzętu. Jeśli ktoś poważnie myśli o zatrudnieniu i ma możliwość złożyć wniosek na komputer, polecam laptopy.

Adam – Fakt, własna działalność wydaje się obecnie być jednym z sensowniejszych wyjść.

Rafał – Ja nie pisałem, że jestem niewidomy, ale to dlatego, że uważałem, iż do wykonywania pracy, o którą się starałem, wzrok nie był konieczny. Chciałem być tłumaczem, pracującym w domu. Było to jakieś siedem lat temu, gdy bezrobocie było faktycznie duże. Wiedziałem, że odpowiedzi negatywne oraz brak odpowiedzi nie mają nic wspólnego z moją niepełnosprawnością. Ale gdy dostałem pracę, okazało się, że w drugim zleceniu szef chce mi przysłać jpg z tekstem przy obrazkach, więc i tak musiałem wyjaśnić sprawę.

Domra – Jak się Państwu podoba całostronicowa reklama w kwietniowej „Polityce”, będąca fotografią tekstu napisanego brajlem, a pod tym zdjęciem chwy-

tliwy slogan: „Nie musisz nas rozumieć, żeby nas zatrudnić”. Następnie drobnym drukiem informacja dla pracodawców dotycząca czasu pracy niewidomych i numer kontaktowy infolinii. Ta niewątpliwie odkrywca reklama jest finansowana przez znakomitych sponsorów, m.in. Europejski Fundusz Społeczny i PFRON. Ja mam bardziej niż mieszane odczucia i takie bym miała jako pracodawca.

Adam – Jestem ciekawy, kto takie inteligentne hasła układa. Zapewne jakiś głupek, który pewnie za to niezłą kaskę dostał.

Jarosław – Według mnie jest to równoważne z: „Nie musisz nas rozumieć, żeby zrobić beznadziejną reklamę”. Po prostu wzorcowa antyreklama społeczna.

Opracowała Katarzyna Link

Beata Kawecka Widziane z boku



INNA MŁODZIEŻ

Od czasów najdawniejszych słyhać narzekania na „dzisiejszą młodzież”. Młodzież ta jest „coraz gorsza”, aż dziw, że świat jeszcze istnieje. Fakt, że jest sporo różnego draństwa, ale czy tylko draństwa?

W środowisku niewidomych i słabowidzących sprawa ta wygląda podobnie. Często, bardzo często słyhać, że młodzież jest do niczego, że nie garnie się do pracy społecznej, że tylko wszystko dla niej i nic od niej. Tak wypowiada się wielu działaczy, taka jest niemal powszechna opinia. Czy jest ona zasadna?

Z pewnością obecna młodzież jest inna, niż ta, którą pamiętamy z naszej młodości. Bez wątplenia różni się obyczajowością. Myślę jednak, że nie zawsze „inna” oznacza „gorsza”.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia w Polsce studiowało po kilkadziesiąt osób z uszkodzonym wzrokiem. W archiwalnych „Pochodniach” znalazłam informację, że po II wojnie światowej do 1956 r. studia wyższe ukończyło około 30 niewidomych.

Obecnie w szkołach pomaturalnych, na studiach pierwszego stopnia, wyższych uczelniach, na studiach podyplomowych i doktoranckich wiedzę zdobywa ponad 650 osób. Pewnie, że wiedza to nie wszystko, pewnie, że część tych osób posługuje się wzrokiem prawie tak dobrze jak ja, ale przecież to o czymś świadczy. Nie można mówić, że młodzieży tej na niczym nie zależy.

Odkąd pamiętam, zawsze były jednostki, które kończyły studia i kompromitowały ukończone uczelnie, a przede wszystkim kompromitowały niewidomych. Jeżeli jednak na kilkadziesiąt studiujących osób znajdowało się kilka bezwartości-

wych, to na kilkaset studiujących niech będzie kilkadziesiąt słabych, ale reszta... Z całą pewnością przynajmniej połowa studiujących robi to rzetelnie, nie korzysta z taryfy ulgowej i dąży do wykorzystania swojego potencjału intelektualnego. Nie ma podstaw do przypuszczeń, że zdecydowana większość obecnie studiujących, poziomem wiedzy i cechami osobowości różni się negatywnie od niewidomej młodzieży dawniej studiującej oraz od widzących studentów.

Inna sprawa, czy środowisko i społeczeństwo potrafi spożytkować kwalifikacje osób niewidomych i słabowidzących. Z obserwacji wiem, że nie jest z tym najlepiej. Czy jednak dawniej było lepiej? W marcowym numerze „Pochodni” z 1956 r. znalazłam fraszkę pt. „Śpiewka studenta”:

„Jestem ci ja student i tak sobie marzę,
że jak skończę studia, zostanę szczotkarzem”.

Wymowa tej fraszki jest jednoznaczna. Fakt, że społeczeństwo nie wierzy w możliwości niewidomych, dla nikogo nie jest niczym dziwnym. Gorzej jest, jeżeli podobny brak wiary występuje w środowisku osób z uszkodzonym wzrokiem. To jednak niekoniecznie jest winą młodzieży. Może to starsi tak sprawami kierują? A może, co jest bardziej prawdopodobne, występują tu jakieś ukryte wady systemowe, instytucjonalne, organizacyjne albo jeszcze inne? Warto się nad tym zastanowić. ■

To i owo



1 DOBRA WIADOMOŚĆ DLA RENCISTÓW

Od 1 stycznia 2009 r. renciści będą mogli podejmować zatrudnienie bez utraty świadczeń. Zmiany komentuje poseł Marek Plura, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych.

Wielu osobom z niepełnosprawnością po prostu nie opłacało się pracować. Jeśli uzyskiwali wynagrodzenie na poziomie najniższej krajowej pensji, to praca dawała im o sto kilkanaście złotych więcej niż renta, a te pieniądze i tak musieli przeznaczyć na dojazdy i pozostałe koszty pracy. Jeśli przekraczali 30 proc. przeciętnego wynagrodzenia, renta socjalna była wstrzymywana. Teraz to się zmieni. Wreszcie osoby z niepełnosprawnościami będą mogły pracować i jednocześnie otrzymywać należną im rentę. Mam nadzieję, że to pozwoli na zwiększenie wskaźnika zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami, który wciąż wynosi w Polsce zaledwie kilkanaście procent.

– W Europie Zachodniej renta, jako podstawowe źródło utrzymania, dotyczy 4-6 proc. W Polsce jest to 13,5 proc. Oznacza to, że nasz system orzekania nie jest sprawny. Świadczenia rentalne na Zachodzie są mało atrakcyjne i podobnie będą w Polsce. Renta powinna być dodatkiem, który wyrównuje szanse osoby z niepełnosprawnością, a nie świadczeniem, które ma zastąpić wynagrodzenie. U nas w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych wiele osób bezrobotnych, zwłaszcza w wieku średnim i starszych, uciekało w renty. Z tego okresu pochodzi większość nadużyć związanych z tymi świadczeniami. Obecnie kontrola ZUS jest coraz lepsza i nie jest łatwo stać się rencistą. Z tych powodów nie obawiałbym się fali nadużyć i „rencistów na niby”.

Powinniśmy zachęcać ludzi do podejmowania pracy. To zawsze przynosi więcej korzyści, nie tylko finansowych, niż poleganie na świadczeniach. Przepisy są jasne i ZUS na pewno nie będzie odbierał nikomu świadczeń z powodu podjęcia pracy. Dziś w Polsce stopień niepełnosprawności świadczeniobiorcy jest kontrolowany co trzy lata i na pewno nie ma na to wpływu fakt podjęcia zatrudnienia, lecz stan zdrowia danej osoby.

Źródło: www.niepelnosprawni.info

2 WOLNY WSTĘP DLA PSÓW PRZEWODNIKÓW

Jolanta Kramarz, której nie wpuszczono z psem przewodnikiem do Carrefoura, domaga się na drodze sądowej przeprosin i 25 tys. zł zadośćuczynienia. Jest szansa, że spór ten zakończy się ugodą. Można spodziewać się, że podobnych procesów będzie więcej. Będą bowiem podstawy do dochodzenia swoich praw.

Sejm RP w październiku br. postanowił, że osoby niewidome będą miały prawo wstępu do prawie wszystkich obiektów użyteczności publicznej.

3 BRAILLE NA ZNACZKU

Zarząd Fundacji „Trakt” wystąpił do Poczty Polskiej z wnioskiem o wydanie znaczka z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Ludwika Braille’a. Inicjatywa ta zyskała uznanie dyrekcji Poczty Polskiej i znaczek zostanie wydany. Osoby reprezentujące naszą Fundację konsultują merytoryczną treść znaczka. Jest to skromny wkład Fundacji „Trakt” w uczczenie twórcy pisma dla niewidomych. „BIT” poinformuje Czytelników o treści i wyglądzie znaczka po opracowaniu i zatwierdzeniu jego projektu.

4 MASAŻYŚCI W KOREI

Trybunał Konstytucyjny Korei Południowej orzekł, że licencjonowanymi masażystami mogą być wyłącznie osoby niewidome lub niedowidzące.

Orzeczenie to jest podtrzymaniem w mocy przepisu z 1912 r., który miał na celu umożliwienie niewidomym zatrudnienia w dostępnym zawodzie. Z wyroku

zadowolone jest Koreańskie Stowarzyszenie Masażystów. Niewidomi masażyści obawiali się utraty monopolu na te usługi. Organizowali więc protesty, niekiedy bardzo drastyczne – trzech popełniło samobójstwo. O protestach tych pisaliśmy w numerze 11(42)/08 „BIT-u”.

Przeciwno takiemu orzeczeniu buntują się widzący masażyści, gdyż pozbawia ich ono możliwości legalnego wykonywania tego zawodu. Za jego praktykowanie bez licencji grożą wysokie grzywny, a nawet kara pozbawienia wolności.

Można by powiedzieć, że Trybunał stanął po stronie słabszych i utrzymał dla nich monopol na wykonywanie dobrego zawodu. Jednak specjaliści opieki społecznej zwracają uwagę na to, że wyrok, choć korzystny dla osób niewidomych i słabowidzących, w praktyce może przyczynić się do ich dyskryminacji. Ich zdaniem pracodawcy w innych branżach mogą być mniej skłonni do zatrudniania osób z uszkodzonym wzrokiem.

Źródło: onet.pl

5 SZTUKA TEATRALNA Z AUDIODESKRYPCJĄ

Niejednokrotnie informowaliśmy o filmach z audiodeskrypcją. Bez wątpienia takie filmy są ważne dla miłośników kina. Teraz informujemy, że niewidomi miłośnicy teatru też mają powód do zadowolenia. W listopadzie br. w Klubie „Projektor” w Warszawie odbyło się przedstawienie A. Czechowa „Niedźwiedź” z audiodeskrypcją.

Nie jest to jeszcze stała praktyka. Kierownictwo teatru zgodziło się wystawić tę sztukę dla niewidomych, jeżeli znajdzie się przynajmniej czterdziestu chętnych, którzy zakupią bilety. Dzięki zaangażowaniu Jarosława Gniatkowskiego, wymagana liczba biletów została sprzedana i niewidomi obejrzeni spektakl.

6 SPROSTOWANIE

W listopadowym numerze „BIT-u”, w rubryce „To i owo”, pod pozycją 8) „Drastryczna forma protestu” podaliśmy, że był to skrót informacji zamieszczonej na liście dyskusyjnej przez przewodniczącego Krajowej Sekcji Niewidomych i Słabowidzących Masażystów i Fizjoterapeutów – Marka Konarzewskiego. No i był to nasz błąd. Przewodniczącą sekcji była wówczas Wioletta Sulińska. Za pomyłkę przepraszamy. Jednocześnie informujemy, że w dniach 7-9 listopada br. odbył się Zjazd Sekcji. Wybrany został nowy zarząd w składzie:

Przewodniczący – Jacek Seremak ze Szczecina,
Zastępca przewodniczącego – Arkadiusz Obrycki z Trzebini,
Sekretarz – Tomasz Sokół z Białegostoku,
Skarbnik – Grzegorz Małowiecki ze Szczecina,
Członek – Stanisław Kubica z Milówki,

Zastępcy członków: Wioletta Sulińska z Wrocławia i Krzysztof Sydor z Opola. ■

Aleksander Mieczkowski **Czy przestał być osobą niepełnosprawną?**

Nie zakwalifikował się na olimpiadę w Pekinie, ale miał duże szanse. Można by powiedzieć, no cóż? Nie on jeden. Jednak nie byłaby to prawda. On chyba, jak na razie, jest jeden. Zwróćmy uwagę na określenie „jak na razie”. Tak jest obecnie, ale jak będzie w bliskiej już przyszłości.

Zamiast nóg ma dwie protezy i jest znakomitym biegaczem, a jego szanse nie dotyczyły paraolimpiady. Miał startować z najlepszymi biegaczami świata, którzy mają własne nogi, a nie protezy.

Były duże wątpliwości, czy takiego zawodnika można dopuścić do olimpijskich zmagani. Niektórzy twierdzili, że protezy dają mu przewagę nad pozostałymi biegaczami. Sprawą zajął się Trybunał Arbitrażowy MKOL i postanowił dopuścić Oscara Pistoriusa do udziału w igrzyskach w Pekinie.

Decyzja ta nie dotyczy ogółu sportowców na protezach, lecz tego konkretnego biegacza. Mimo to wywołuje wiele kontrowersji.

* * *

Oscar Pistorius urodził się w Republice Południowej Afryki bez kości strzałkowych w obydwu nogach, i nogi stracił, gdy miał niecały rok. Od dziecka uprawiał sport – najpierw rugby, później grał w tenisa i piłkę wodną. Od kilku lat trenuje lekką atletykę. Biega na dystansie czterystu metrów na protezach wykonanych z włókna węglowego.

W ubiegłym roku wyraził chęć startowania z pełnosprawnymi zawodnikami. W wywiadach podkreślał, że jego marzeniem jest wzięcie udziału w igrzyskach olimpijskich. Dotychczas tacy sportowcy uczestniczyli tylko w paraolimpiadach.

Eksperci i pełnosprawni zawodnicy mają poważne zastrzeżenia. Za kilka lat zapewne technologia będzie jeszcze bardziej zaawansowana. Można już sobie wyobrazić protezy, które będą ułatwiały bieg i umożliwiały osiągnięcie lepszych rezultatów niż na własnych nogach. Przeprowadzone testy wykazały, że już obecnie dzięki protezom, reprezentant RPA ma dłuższy krok niż pozostali zawodnicy, zużywa mniej energii i nie musi walczyć ze zmęczeniem mięśni łydek. Kolejne badania potwierdziły te ustalenia, a inne wykazały, że protezy nie wspomagają biegu zawodnika.

Nie jest to istotne, tak samo nie jest istotny fakt, że Oscar Pistorius nie zakwalifikował się na olimpiadę.

To wszystko jednak nie ma znaczenia. Pozostaje pytanie, czy za kilka lat protezy będą lepsze od własnych nóg? Z odpowiedzią na to pytanie wiążą się następne – czy olimpijczyk biegający na protezach przestaje być osobą niepełnosprawną? Gdyby uprawiał on np. strzelectwo i osiągał olimpijskie wyniki, no! Niech tam, ale bieg... Przecież nogi są tu podstawą. To tak, jakby niewidomy uczestniczył w konkursie na plakat. Czy więc doskonałe protezy sprawią, że osoba niepełnosprawna bez nóg przestanie być niepełnosprawną? A może stanie się jeszcze sprawniejszą od pozostałych ludzi? Czy we wszystkich sytuacjach osoba ta stanie się sprawniejsza, czy tylko w biegach? Jak osoba ta będzie sprawowała się np. w wodzie, na rowerze, na nartach, w górach, w lesie? A jak w życiu codziennym? Jak będzie wyglądało jej przejście do łazienki, kąpiel. Jak sytuacje intymne? Czy wówczas będzie odkładała protezy? A może ludzie zaczną sobie amputować nogi, żeby im np. nie marżyły? Podobnie ma się sprawa ze znakomitą polską tenisistką bez ręki, Natalią Partyką, która uczestniczyła w olimpiadzie.

Nie podejmuję się odpowiadać na podobne pytania. Wiem natomiast, że definiowanie niepełnosprawności, które już obecnie nie jest łatwe, stanie się jeszcze trudniejsze. Tym jednak nie mam zamiaru się przejmować. Cieszą mnie natomiast perspektywy produkcji protez, sprzętu i pomocy rehabilitacyjnych, które będą znakomicie usprawniały osoby niepełnosprawne. Już obecnie, np. komputer stworzył niewidomym wielkie możliwości, o których jeszcze kilkadziesiąt lat temu nawet nie marzyli. A co nam przyszłość przyniesie? Z pewnością wiele cudownych rozwiązań. ■

Stanisław Kotowski **Problemy środowiska osób niewidomych i słabowidzących**

1 KONIECZNE UŚWIADOMIENIE SOBIE I ZDEFINIOWANIE

Przedstawiam najważniejsze problemy, które nurtują, a przynajmniej powinny nurtować nasze środowisko. Piszę „powinny nurtować”, gdyż uważam, że niewielu je sobie uświadamia i niewielu się nimi przejmuje, a już z całą pewnością nie ma pomysłów na ich rozwiązywanie.

Również nie potrafię zaproponować recept na środowiskowe bolączki, chociaż chciałbym. Uważam jednak, że samo zdefiniowanie istotnych problemów ma pewną wartość. Nie można zająć się rozwiązywaniem żadnego z nich bez uświadomienia sobie jego istnienia i zdefiniowania. Jeżeli nawet obecnie nie znajdziemy

możliwości przewycięzania środowiskowych niedomogów i będą one nadal istniały, nie będą już bezimienne. Będziemy wiedzieli, co nas boli, a nie tylko tyle, że mamy złe samopoczucie.

Mam nadzieję, że znajdą się osoby, które zastanowią się nad zaprezentowanymi poglądami i zechcą je wnikliwie ocenić. Być może, z rozważań tych wyłoni się potrzeba zmierzenia się z problemami. Być może, ktoś zastanowi się nad potrzebą powołania grupy inicjatywnej, jakiejś formy reprezentacji środowiska, możliwości jego integracji, nad wytyczeniem perspektywicznych celów działania i sensu istnienia środowiskowych stowarzyszeń.

Uważam, że środowisko nasze jest słabe, zdeintegrowane, bierne. Zanika w nim wrażliwość na sprawy natury ogólnej. Najważniejszym stowarzyszeniem naszego środowiska jest, bez wątpienia, Polski Związek Niewidomych. Spośród organizacji niewidomych i słabowidzących jest on stowarzyszeniem najliczniejszym, najlepiej zorganizowanym, depozytorem środowiskowych tradycji, stowarzyszeniem posiadającym znaczny majątek. To prawda, ale proszę mi wybaczyć, PZN znajduje się na równi pochyłej i powolutku stacza się w dół.

PZN jest stowarzyszeniem, od którego osoby z uszkodzonym wzrokiem oczekują pomocy, a jeżeli jej nie otrzymują, odchodzą. PZN zapewnia, że jest zdolny do jej udzielania, a niewidomi możliwości te oceniają inaczej. Proszę tylko przeczytać, jak XV Krajowy Zjazd Delegatów PZN zdefiniował swoją misję. („Pochodnia” z maja br.). Gdyby tylko w jednej czwartej rzeczywistość podobna była do tej wizji, byłoby całkiem niezłe. Rzeczywistość jednak jest inna, o wiele gorsza. Konieczne są wysiłki i wytrwałość w poszukiwaniu nowej formuły istnienia środowiskowych stowarzyszeń, konieczne jest podejmowanie i rozwiązywanie środowiskowych problemów, konieczne jest takie działanie, którego celem będzie zaspokajanie żywotnych interesów osób z uszkodzonym wzrokiem. Samozadowolenie kilku czy kilkunastu osób ze środowiskowych elit nie może przesłaniać rzeczywistości.

2 ŚRODOWISKOWA ŚWIADOMOŚĆ

Świadomość grupowa środowiska osób z uszkodzonym wzrokiem nigdy nie była zbyt silnie rozwinięta. Nie była, bo nie mogła być. Brak wzroku lub jego poważne osłabienie nie jest czymś, z czego można być dumnym. Oczywiście, z tym można żyć, nie jest to powód do wstydu, ale też nie ma czym się szycić.

Duma z przynależności do jakiejś grupy społecznej jest jednym z czynników spajającym tę grupę. Duma z osiągnięć jakiejś grupy społecznej, np. narodu jest również silnym spoiwem. To samo dotyczy kultury, języka, religii. Nic z tego, a przynajmniej niewiele, występuje w przypadku osób z uszkodzonym wzrokiem.

Niewielu jest takich, którzy z własnej woli stali się niewidomymi lub słabowidzącymi, np. z powodu samouszkodzenia. Niewielu więc dobrowolnie należy do tego środowiska. Wprawdzie i narodu czy religii większość ludzi też nie wybiera. Rodzimy się Polakami, wychowujemy się w środowisku chrześcijańskim lub ate-

istycznym, ale grupę narodową czy religijną można opuścić, wyemigrować, przyjąć obywatelstwo innego kraju. Większość z nas jednak tego nie chce i pozostajemy Polakami. Inaczej jest z niewidomymi – wszyscy by „wyemigrowali”, gdyby tylko mogli. Wielu z nas robi co może, żeby przestać być niewidomymi lub słabowidzącymi. Do środowiska osób z uszkodzonym wzrokiem należymy z konieczności i najczęściej nie możemy go opuścić. I trudno się z tego cieszyć czy być dumnym.

Nie mamy też własnego języka, własnej religii, własnej kultury. Niewidomi istnieją we wszystkich tych dziedzinach, ale jest to język ogólnie używany w danym państwie, religia wyznawana przez szerokie kręgi społeczne, kultura narodowa, ludowa, regionalna, a nie niewidomych.

Do naszego środowiska przychodzą ludzie nie z własnej woli, z bagażem uprzedzeń do niewidomych, z błędnymi poglądami i wyobrażeniami na nasz temat. Tak jest i tak było. Świadomość środowiskowa była niska, ale świadomość środowiskowych elit była wysoka. W środowisku naszym zawsze było wielu wybitnych społeczników, działaczy gospodarczych, jednostek ambitnych, które realizowały się w pracy na rzecz innych. Takich osób były setki. Przeciętny niewidomy Iksiński jednak był zawsze mało zorientowany i mało zaangażowany. Myślę, że nawet połowa członków PZN-u nie wie, jak nazywa się przewodnicząca Zarządu Głównego. Myślę, że 90 procent członków PZN-u nie wie, kim był Edwin Wagner. Taka jest nasza świadomość środowiskowa.

W przeszłości jednak było silne spoiwo naszego środowiska. Były to uprawnienia, korzystanie z których umożliwiała legitymacja PZN-u, były też zapomogi, dotacje, skierowania sanatoryjne, prewentyjne i na wczasy, lektoraty zawodowe oraz społeczne itp. przyznawane przez PZN. To wszystko już nie istnieje w ramach PZN-u. Z części takich dóbr nadal możemy korzystać, ale już nie jest nam do tego potrzebna organizacja niewidomych. Wystarczy pcpr, PFRON i legitymacja osoby niepełnosprawnej z symbolem „04-O”. Przestało więc działać to najsilniejsze spoiwo. Przestało działać wszystko, co dla ogółu jest zrozumiałe. Potrzebę rehabilitacji mało kto rozumie, rehabilitacja nie wszystkim jest potrzebna, a zapomoga, a sprzęt, a leczenie sanatoryjne – wszystko to jest zrozumiałe, doceniane, pożądane.

Nie wiem, jak świadomość tę budować. Nie wiem, jak odbudowywać ją u środowiskowych elit. Wiem natomiast, że bez poczucia więzi środowiskowej, bez świadomości celów środowiskowych elit, żadne ze stowarzyszeń nie będzie mogło efektywnie działać na rzecz niewidomych i słabowidzących, nie będzie mogło zaspokajać ich potrzeb i straci sens istnienia. Uważam, że nie należy do tego dopuścić. Świadome elity są w stanie pociągnąć za sobą całe środowisko, natomiast bez świadomych elit każde środowisko będzie luźną, bezwolną masą, która nie będzie zdolna zadbać o wspólne interesy.



3 BRAK AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ I OSOBISTEJ

W drugiej połowie XX wieku powstały silne organizacje niewidomych – Polski Związek Niewidomych i Centralny Związek Spółdzielni Niewidomych. Organizacje te jednak były tylko z nazwy samorządne, a ich siła brała się z ustroju socjalistycznego. PZN był jakby urzędem, powołanym do rozwiązywania problemów osób niewidomych i słabowidzących. CZSN natomiast wpisywał się w gospodarczy system tego ustroju, korzystał z różnego rodzaju udogodnień i niewiele musiał liczyć się ze względami ekonomicznymi. Nad obydwoma związkami nadzór sprawowała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Ich władze odpowiadały przede wszystkim przed tą partią, a nie przed niewidomymi. Nie sprzyjało to rozwojowi samorządności ani odpowiedzialności za swoje czyny, za podejmowane działania, za zaniechania i błędy.

Po roku 1989 warunki działania spółdzielczości i stowarzyszeń uległy radykalnym zmianom – CZSN został rozwiązany, PZN zaś stał się rzeczywiście stowarzyszeniem samorządnym. PZPR utraciła władzę w kraju, a Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, które wcześniej finansowało PZN i sprawowało nad nim nadzór, przestało finansować i nadzorować.

W ten sposób PZN stał się stowarzyszeniem samorządnym, ale bez stałego źródła finansowania. Stowarzyszenie to zupełnie nie było przygotowane do samodzielności. Nie zostały wypracowane skuteczne mechanizmy kontroli wewnętrznej. Wprawdzie są komisje rewizyjne wszystkich szczebli, ale ich działalność nie odgrywała i nie odgrywa istotnej roli kontrolnej. Zagadnieniu temu należałoby poświęcić odrębne opracowanie. Ograniczę się jednak do stwierdzenia, że do komisji rewizyjnych wybierany jest drugi czy trzeci garnitur działaczy. W skład wchodzi osoby bez kwalifikacji do prowadzenia kontroli, są w jakimś zakresie uzależnione od zarządów, uwikłane w układy koleżeńskie, niekiedy w walki frakcyjne, co uniemożliwia im sprawowanie efektywnej kontroli.

PZN nie dopracował się również obiektywnego systemu komunikowania się z rzeszami członków, przekazywania im rzetelnych informacji, zwłaszcza dotyczących działalności i zachowań poszczególnych członków władz. Członkowie nie wiedzą, co dzieje się w ich stowarzyszeniu, nie wiedzą, jaką rolę pełnią członkowie władz przez nich wybierani, korzystają wyłącznie z ocenzurowanych informacji zawartych w „Pochodni” oraz informacji szeptanej. W tej sytuacji nic nie wiedzą i za nic nie odpowiadają. To samo dotyczy władz Związku. Mówiąc bardzo drastycznie, członek prezydium ZG PZN, chociażby przez cztery lata nie miał nic do powiedzenia, chociażby drzemał na zebraniach albo i spał pijany, jeżeli tylko nie przeciwstawia się osobie sprawującej rzeczywistą władzę, ma szansę być wybrany na następną kadencję. „Pochodnia” o tym nie napisze, a Prezydium działa jako całość i tak jest oceniane, a raczej oceniany jest tylko przewodniczący ZG i dyrektor Związku. Oczywiście, tak jest do czasu, dopóki nie wyłoni się jakaś grupka, która potrafi do-

brze „gardłować”, czasami w sensie pozytywnym, a często w sensie negatywnym. Wówczas następują zmiany. Nowe władze jednak wybierane są bez uwzględnienia ich kwalifikacji, zaangażowania, osiągnięć i nie na podstawie programów, które chcą realizować.

W rezultacie, nie istnieją mechanizmy wewnętrznej kontroli, prasa nie pełni funkcji kontrolnych, nikt za nic nie odpowiada, odpowiedzialni są inni.

Podobne trudności nasilają się w ostatnich latach. Odchodzą działacze zaangażowani, którzy znają problematykę, a przychodzą „nowi ludzie”, którzy widzieli dobrze, a teraz widzą nieco gorzej, problematyki nie znają i uczuciowo nie są związani ze środowiskiem.

Reasumując, można stwierdzić, że PZN nie jest przygotowany do samodzielnego działania, że nie wykształcił u swoich członków poczucia odpowiedzialności za wspólne sprawy. Jest to jeden z ważniejszych problemów, który, jeżeli nie zostanie rozwiązany, doprowadzi Związek do upadku.

4 SYSTEM FINANSOWANIA ZADAŃ REHABILITACYJNYCH

Od kilkunastu lat w Polsce zadania rehabilitacyjne, poza rehabilitacją leczniczą i edukacją dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, nie są finansowane ze środków publicznych, a tylko dofinansowywane. Zadaniowy system dofinansowań jest bardzo niedogodny i utrudnia systematyczną pracę rehabilitacyjną w długich okresach.

System ten jest nieprzewidywalny. Nigdy nie wiadomo, może z wyjątkiem zadań dofinansowywanych przez PFRON, jakie zadania będą dofinansowywane w następnym roku, jakie kryteria będą stosowane i na co będzie zwracana uwaga. Raz są to zadania innowacyjne, innym razem kontynuacja, raz preferowane są dzieci, innym razem tereny zaniedbane. Nigdy nie wiadomo, czy będzie przyznane dofinansowanie i w jakiej wysokości. Uniemożliwia to planowanie pracy, stałe zatrudnianie specjalistów, realizację zadań w ciągu wielu lat i to nawet takich, których potrzeba z całą pewnością będzie istniała.

Poza tym:

1) brak pieniędzy na wymagany wkład własny na realizowanie wszystkich zadań,

2) środki finansowe przyznawane są późno, co uniemożliwia pracę w ciągu całego roku,

3) konieczność zabiegania o środki finansowe uniemożliwia pełnienie funkcji postulatycznych – nie można prosić o pieniądze i krytykować potencjalnego donatora, np. MEN-u czy PFRON-u.

4) Największym mankamentem takiego finansowania jest konieczność skupiania energii na pozyskiwaniu pieniędzy. Niekiedy wysoko kwalifikowani pracownicy, zamiast pracować z niewidomymi, udzielać im pomocy, szkolić, radzić, przekonywać, muszą skupiać się na poszukiwaniu potencjalnych sponsorów, uczeniu

się wielu procedur, na wypełnianiu wniosków, na rozliczaniu dofinansowania, na wypełnianiu mnóstwa dokumentów, których na dobrą sprawę nikt nie potrzebuje, które stanowią czystą formalność, a wymagają mnóstwa czasu. No i system taki nie pozwala na długofalową, a nawet tylko najważniejszą pracę merytoryczną. Pieniądze trzeba brać na takie zadania, na jakie można otrzymać, a nie na te, które są niewidomym najbardziej potrzebne.

Trudno znaleźć radę na rozwiązania systemowe, które zostały wprowadzone po zmianach ustrojowych. Nie można liczyć na inne traktowanie niewidomych i słabowidzących niż osób z innymi niepełnosprawnościami i innych grup społecznych. Problem jednak istnieje i powinny być podejmowane próby poszukiwania lepszych rozwiązań.

5

NAUCZANIE DZIECI I MŁODZIEŻY Z USZKODZONYM WZROKIEM

Polska jest chyba jedynym krajem, w którym rozwijano jednocześnie dwa systemy nauczania dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem, tj. szkolnictwo specjalne i system zintegrowany. Można by powiedzieć, że to dobrze, bo jest wybór, bo rodzice mogą decydować, bo integracja itp. Nie przesądzam, który z tych systemów jest lepszy. Z pewnością obydwaj mają zalety i wady. Jestem natomiast przekonany, że rozwijanie obydwu systemów jednocześnie było błędem, że spowodowało poważne trudności ośrodków szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabowidzących.

Fakt, że w systemie zintegrowanym uczy się znacznie więcej dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem niż w ośrodkach szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabowidzących, musiał wywołać negatywne zjawiska w tych ostatnich. Gdyby rozwijany był system nauczania zintegrowanego i jednocześnie ograniczana byłaby działalność ośrodków, można by uznać, że jest w tym jakaś myśl. Tak samo, można by wzorem niektórych krajów przekształcić część ośrodków w placówki wspierające nauczycieli ze szkół ogólnodostępnych, w których naukę pobierają niewidomi i słabowidzący uczniowie. Taka działalność jest potrzebna. Tak się jednak nie stało. W okresie, w którym zaczęto rozwijać system zintegrowany powstały co najmniej dwa nowe ośrodki – w Dąbrowie Górniczej i w Radomiu. Natomiast żaden ośrodek nie został przekształcony w placówkę metodyczną dla nauczycieli ze szkół ogólnodostępnych.

W rezultacie takiej polityki powstała bardzo trudna sytuacja w ośrodkach szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabowidzących. Brakuje w nich dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem, a jednocześnie jest liczne grono pedagogiczne, któremu trzeba zapewnić pracę. Powoduje to konieczność szukania sposobów pozyskania uczniów, „zaludnienia” klas, bo inaczej grozi ich rozwiązywanie i utrata pracy przez nauczycieli. Jednym ze sposobów jest tak zwana integracja odwrotna, czyli przyjmowanie do naszych ośrodków uczniów widzących. Uważam, że mimo dorabiania zgrabnej ideologii uzasadniającej taką praktykę, jest ona fatalna.

Nie służy integracji i powoduje obniżanie poziomu nauczania. Według wypowiedzi niektórych absolwentów tych ośrodków, trafia do nich widząca młodzież, która ma różnego rodzaju trudności.

Podobnie obawa nauczycieli przed utratą uczniów musi powodować obniżanie poziomu wymagań, a w konsekwencji również poziomu nauczania.

Z drugiej strony nauczyciele szkół ogólnodostępnych, w których uczą się dzieci i młodzież z uszkodzonym wzrokiem, nie mogą liczyć na zorganizowaną, fachową pomoc. Problem ten dostrzega PZN i stara się go rozwiązywać. Współpracuje przy tym z ośrodkami szkolno-wychowawczymi dla niewidomych i słabowidzących. Starania te jednak, z różnych przyczyn, w tym z powodu niewystarczających środków finansowych, nie mogą być efektywne. Z tych przyczyn nie można liczyć na właściwy poziom nauczania dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem w szkołach ogólnodostępnych.

Dodać należy, że trzecim elementem systemu nauczania dzieci i młodzieży z niepełnosprawnością, są klasy integracyjne. Nie mam dostatecznego rozeznania, żebym mógł wypowiadać się na ten temat. Obawiam się jednak, że sytuacja nie wygląda tu tak dobrze, jak się ją przedstawia. Myślę, że głównym motywem tworzenia klas integracyjnych jest chęć otrzymania dofinansowania na dostosowanie pomieszczeń, na zatrudnienie itd. Myślę, że integracja dzieci i młodzieży z różnymi rodzajami niepełnosprawności z dziećmi i młodzieżą bez niepełnosprawności w jednej klasie jest bardzo trudna. Nie wyobrażam sobie, żeby mogły zintegrować się: dziecko niewidome, głuchonieme i dziecko z upośledzeniem intelektualnym. Nie wyobrażam sobie, żeby można było znaleźć specjalistów, którzy mają kwalifikację do pracy z uczniami ze wszystkimi niepełnosprawnościami. Być może, klasy takie są dobre dla uczniów przewlekle chorych i uczniów z uszkodzonym narządem ruchu, ale dla niewidomych, dla głuchoniemych i dla uczniów z upośledzeniem umysłowym – z pewnością nie. Obawiam się, że dla całej klasy jest to również niekorzystne.

Trudno proponować gotowe rozwiązania. Problemy te są jakoś rozwiązywane w wielu krajach. Trzeba zapoznać się ze stosowanymi tam rozwiązaniami, przeanalizować je i dostosować do polskich warunków. Przekonany jestem jednak, że bez uświadomienia sobie, jak niekorzystny jest istniejący stan i bez silnego nacisku na MEN, nie będzie postępu w tej dziedzinie.

6 **PODRĘCZNIKI SZKOLNE**

Wielkim, nierozwiązanym problemem jest zaopatrzenie niewidomych i słabowidzących uczniów szkół ogólnodostępnych w podręczniki szkolne. Sprawa ta znacznie lepiej wygląda w przypadku ośrodków szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabowidzących. Tu również występują problemy, np. z wielkim opóźnieniem rozpisywane i rozstrzygane przetargi na ich produkcję, ale przynajmniej wiadomo, w jaki sposób można trudność tę przewyciężyć. Wystarczy, żeby MEN

zabierało się do przygotowania przetargu we wrześniu czy październiku roku poprzedniego na rok następny. Umożliwi to szybkie ogłoszenie przetargu po uchwaleniu budżetu. Może nawet sprawa nie jest tak prosta, ale z pewnością można wprowadzić tu jakieś usprawnienia.

Coraz więcej dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem pobiera naukę w szkołach ogólnodostępnych. Dla dzieci tych i młodzieży podręczniki szkolne mają istotne znaczenie, może nawet jeszcze większe niż dla uczniów ośrodków szkolno-wychowawczych. Jednocześnie rozwiązanie tego problemu jest znacznie trudniejsze.

W tym przypadku wyodrębnić można dwie grupy trudności:

a) wielka różnorodność podręczników na rynku wydawniczym, swoboda wyboru podręczników przez nauczycieli czy poszczególne szkoły oraz rozproszenie dzieci i młodzieży z uszkodzonym wzrokiem,

b) duża objętość i ciężar brajlowskich podręczników i podręczników w powiększonym druku.

Pierwsza z tych trudności, jak na razie, nie jest do przewyciężenia. Brajlowskie podręczniki są bardzo drogie. Nie ma możliwości wydawania po kilka tytułów podręcznika do każdego przedmiotu i do każdej klasy, a także do każdego rodzaju szkoły. Podręczniki, które nie wymagają szczególnej adaptacji, można by drukować na indywidualne zamówienie, w jednym lub w kilku egzemplarzach. To również jest kosztowne, ale być może nie przerasta możliwości MEN-u. Niestety, chyba jednak niewiele jest takich podręczników, które można drukować w brajlu po zeskanowaniu zwykłego podręcznika lub otrzymaniu z wydawnictwa cyfrowego zapisu. Z pewnością nie jest to możliwe w przypadku podręczników do matematyki, do chemii, do fizyki, astronomii, geografii, biologii i może jeszcze jakichś. Niestety, trudności są i z podręcznikami do pozostałych przedmiotów, zwłaszcza do klas młodszych. Ostatnio w dydaktyce stosuje się bardzo dużo ilustracji. Z tych względów podręczniki te po wydrukowaniu brajlem staną się niezrozumiałe i bezużyteczne. Konieczna więc jest adaptacja, a to niepomierne podwyższa koszty. W rezultacie problem ten obecnie jest nierozwiązywalny.

Podobnie ma się sprawa z podręcznikami w druku powiększonym. Tu również konieczna jest adaptacja, uproszczenia, zastosowanie kontrastowych kolorów itp. Samo powiększenie nie wystarcza.

Kolejnym zagadnieniem jest objętość i ciężar podręczników. Obecnie uczniowie zmuszeni są nosić do szkoły dużą ilość podręczników i innych pomocy. Jest to wielki problem dla wszystkich uczniów. W handlu pojawiły się nawet plecaki na kółkach. Podręczniki brajlowskie są bez porównania większe. Nie ma mowy, żeby pomieściły się w plecaku. Tak samo podręczniki w druku powiększonym. Są one również dużo większe niż zwykłe podręczniki i dużo więcej ważą. Nie ma możliwości, żeby uczniowie nosili je do szkoły.

W obu przypadkach rozwiązaniem może być używanie dwóch kompletów podręczników – jeden w szkole, drugi w domu. Niestety, powoduje to zwiększenie

kosztów, a ponadto nastrocza pewne trudności. Nie w każdej szkole są warunki do przechowywania podręczników.

Drugim rozwiązaniem może być wypracowanie technologii produkcji podręczników w mniejszych częściach, w rozdziałkach wkładanych do skoroszytu, na odrębnych kartach – każdy temat oddzielnie albo jeszcze inaczej. Metoda ta ma też mankamenty. Nie zawsze tematy realizowane są z zachowaniem kolejności. Poza tym niejednokrotnie występuje potrzeba sięgania do informacji zawartych we wcześniej przerobionych tematach. Jest to jednak jakieś rozwiązanie i warto nad nim pomyśleć.

Trzecim rozwiązaniem może być przenośny komputer i podręczniki w zapisie cyfrowym. Uczeń mógłby je sobie powiększać na monitorze komputera lub czytać przy pomocy mowy syntetycznej z zastosowaniem słuchawek. Tu jednak występuje również problem adaptacji. Możliwość tę warto również rozważyć.

Żadna z wymienionych propozycji nie rozwiązuje problemu podręczników do klas młodszych. W tym przypadku występują szczególnie trudne problemy.

Z pewnością nie wyczerpałem zasygnalizowanych problemów. Jeżeli jednak każdym z nich zajęłyby się zespoły specjalistów, być może znalazłyby się dobre rozwiązania.

Konieczne jest jednak zbadanie wszystkich możliwości i ograniczeń.

7 REHABILITACJA ZAWODOWA DOROSŁYCH OSÓB Z USZKODZONYM WZROKIEM, PRZEDE WSZYSTKIM NOWO OCIEMNIAŁYCH

Rozpadła się polska szkoła rehabilitacji i rozpadł się system przygotowywania dorosłych osób z uszkodzonym wzrokiem do pracy zawodowej. Pomijam tu szkoły zawodowe w ośrodkach szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabowidzących, szkoły zawodowe w innych zespołach szkół, gdyż jedne i drugie przeznaczone są dla młodzieży. Pomijam też możliwości studiowania na różnych uczelniach. Wszystko to jest ważne, ale nie rozwiązuje problemów przeciętnych osób z uszkodzonym wzrokiem, które potrzebują przeszkolenia zawodowego i zatrudnienia. Dorosłym osobom, poza masażem leczniczym, nic zaproponować nie można.

W szczególnie trudnej sytuacji są nowo ociemnieli w wieku aktywności zawodowej, którzy posiadają różne kwalifikacje zawodowe, niekiedy bardzo wysokie, ale po utracie wzroku nie mogą pracować we wcześniej wyuczonych zawodach. Część z tych osób nawet mogłaby pracować, ale dopiero po przejściu gruntownego procesu rehabilitacji podstawowej i po opanowaniu bezwzrokowych metod wykonywania czynności zawodowych. Jedno i drugie jest w Polsce niemal niemożliwe.

Mieliśmy w Polsce trzy zakłady rehabilitacji zawodowej niewidomych. Były to:

– szkoła masażu leczniczego w Krakowie, prowadzona przez resort zdrowia i opieki społecznej,

- Krajowe Centrum Kształcenia Niewidomych w Bydgoszczy, prowadzone przez Centralny Związek Spółdzielni Niewidomych, a następnie przez PZN,
- Zakład Rehabilitacji i Szkolenia Inwalidów Wzroku w Chorzowie, prowadzony przez resort zdrowia i opieki społecznej.

Tak było. Obecnie krakowska szkoła nie jest już wyłącznie dla niewidomych. Kształci masażyistów, w tym niewidomych. Status niewidomych w tym ośrodku jest już inny.

Ośrodek bydgoski nie prowadzi rehabilitacji zawodowej niewidomych, a jeżeli nawet tak, to w minimalnym wymiarze.

Zakład w Chorzowie przekształcony został w zasadniczą szkołę zawodową, w której uczy się młodzież, przede wszystkim słabowidząca.

Jak już wspominałem, nie mamy nic do zaproponowania osobom dorosłym, które z różnych przyczyn muszą zmienić zawód ani nowo ociemniałym, którzy muszą nauczyć się wykonywać nowy zawód lub pracować w zawodzie wcześniej wyuczonym, lecz metodami bezwzrokowymi. Jest to poważny mankament naszego systemu rehabilitacji. Nie jest łatwe rozwiązanie tego problemu. Kto wie, może nawet przy obecnym zadaniowym systemie dofinansowywania rehabilitacji osób niepełnosprawnych, jest zupełnie niemożliwe. Są jednak osoby, które takiej pomocy potrzebują i nie można udawać, że problem nie istnieje.

8

ZATRUDNIENIE

Fakt, że mimo niebywałego postępu technicznego i technologicznego, istnieją wielkie problemy z zatrudnieniem niewidomych i słabowidzących, jest powszechnie znany w naszym środowisku. Wiemy, że zatrudnienie zmniejszyło się bardzo poważnie. Obawiam się jednak, że nie zawsze uświadamiamy sobie wszystkie przyczyny takiego stanu rzeczy. Spróbuję więc wymienić, moim zdaniem, najważniejsze czynniki ograniczające te możliwości.

a) Obserwujemy niski poziom zrehabilitowania wielu niewidomych i słabowidzących, który jest jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu ich zatrudnienia w nowych warunkach społeczno-gospodarczych. Jest to wynikiem błędów wychowawczych, popełnianych przez rodziców i nauczycieli.

b) Jako ważne przyczyny wymienić należy niski poziom wiedzy społeczeństwa, w tym pracodawców, na temat możliwości zawodowych osób z uszkodzonym wzrokiem, stereotypy niewidomych żebraków, szczerkiarzy i grajków.

c) Fatalną rolę pełni demotywuujące prawo – renty socjalne i ich zawieszanie po uzyskiwaniu niewielkich dochodów, obawa przed ich utratą, zawieszanie rent inwalidzkich po przekroczeniu określonych zarobków. Takie regulacje prawne obniżają zainteresowanie pracą zawodową, podnoszeniem kwalifikacji i awansem zawodowym. Być może, problem ten przestanie istnieć (można o tym przeczytać w rubryce „To i owo” pod pozycją pierwszą, ale dotąd prawo działało demobilizująco.

d) System pomocy społecznej i pomocy świadczonej przez PFRON, który premiuje osoby mało zamożne, mało aktywne, niezaradne itp. Niektórym osobom bardziej opłaca się korzystać ze wszelkiego rodzaju wsparcia, niż rzetelnie pracować.

e) Poważną trudność stanowi brak możliwości zdobycia nowych kwalifikacji zawodowych, jeżeli zaistnieje taka konieczność. Dotyczy to głównie nowo ociemniałych i osób, które muszą zmienić zawód czy rodzaj pracy.

f) Jedną z najważniejszych przyczyn są uprawnienia niepełnosprawnych pracowników, które dodatkowo obniżają ich wydajność i powodują trudności organizacyjne w zakładzie pracy.

g) Skomplikowane procedury przyznawania pomocy finansowej pracodawcom zniechęcają ich do zatrudniania niepełnosprawnych pracowników.

h) Kolejną barierę stanowi brak infrastruktury rehabilitacji zawodowej. Brakuje nam zakładów rehabilitacji zawodowej, specjalnego poradnictwa oraz pośrednictwa w poszukiwaniu pracy. Nie ma też instytucji, której zadaniem byłoby wyszukiwanie odpowiednich stanowisk pracy, dostosowywanie ich do potrzeb konkretnych osób, załatwianie spraw związanych z zatrudnieniem na tych stanowiskach i udzielanie pomocy w adaptacji do warunków zakładu pracy. Mamy zagraniczne wzory rozwiązywania tego problemu. Trzeba tylko do nich sięgnąć, przemyśleć, może dostosować do polskich warunków i podjąć bezpardonową walkę o ich wprowadzenie w naszym kraju.

Jak widzimy, są to zróżnicowane przyczyny ograniczające możliwości zawodowe osób z uszkodzonym wzrokiem. Dodam, że wcale nie jest łatwo usunąć chociażby jedną z nich. Zawsze można spodziewać się oporu prawodawcy, stowarzyszeń osób niepełnosprawnych i znacznej części tych osób. Nie oznacza to jednak, że z obecnym stanem można i należy się godzić. Trzeba poszukiwać korzystniejszych rozwiązań.

9 NIEWIDOMI I SŁABOWIDZĄCY W PZN

Współzycie niewidomych i słabowidzących w jednym stowarzyszeniu może powodować napięcia. Wielu uważa, że jest to istotny problem, którego nie należy bagatelizować. Fakt, że spora liczba osób niewidomych czuje, że jest dyskryminowana we własnym stowarzyszeniu, świadczy o potrzebie zajęcia się tym zagadnieniem i ustalenia jego przyczyn. Nie można przy tym zakładać, że jest wszystko w należyтым porządku i poszukiwać potwierdzenia tego założenia. Być może, nie jest to rzeczywisty problem. Być może tylko osoby rozgoryczone czują się dyskryminowane. To jednak trzeba wiedzieć, a nie tylko domniemywać na podstawie jednostkowych, luźnych obserwacji.

Można by zakładać, że całkowicie niewidomym łatwiej jest funkcjonować wśród osób słabowidzących, że mogą liczyć na ich zrozumienie i pomoc. I pewnie w wielu przypadkach tak jest. Myślę jednak, że nie zawsze. Znamy przypadki

oficjalnych wypowiedzi na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w kołach PZN, a nawet na zjazdach okręgowych, żeby nie wybierać do władz osób całkowicie niewidomych, bo sobie nie poradzą, że słabowidzący lepiej będą pracowali, bo im jest łatwiej. Jeżeli niektórzy słabowidzący poglądy takie wygłaszają w oficjalnych wypowiedziach, to można zakładać, że w prywatnych rozmowach podobnych ocen jest więcej, a osób, które tak myślą, ale głośno o tym nie mówią, jeszcze więcej.

Moim zdaniem, są podstawy do przypuszczeń, że osobom słabowidzącym jest jeszcze trudniej zrozumieć osoby niewidome niż osobom posiadającym dobry wzrok. Wynika to z faktu, że są one prawnie uznawane za niewidome i tak są traktowane w PZN-ie i innych stowarzyszeniach. Tymczasem niewidomymi nie są i nie funkcjonują jak osoby niewidome. Nie oznacza to, że nie są osobami niepełnosprawnymi i nie mają problemów. Tak nie jest, ale ich problemy są inne od tych, z jakimi borykają się osoby niewidome.

Drugą przyczyną utrudniającą zrozumienie jest strach przed utratą wzroku. Nie miejsce tu na rozwijanie tego tematu. Pisałem o nim niejednokrotnie. Teraz chciałem tylko zasygnalizować jego istnienie i konieczność uwzględniania podobnych problemów w rozważaniach funkcjonowania stowarzyszenia o tak zróżnicowanym składzie jego członków. Mam tu na myśli rzeczywisty, a nie formalny stopień niepełnosprawności.

Własne stowarzyszenie jest niewidomym niezbędne. Najlepiej byłoby, żeby PZN znalazł siły do przeprowadzenia rzetelnych analiz istniejących trudności i do realizacji wniosków, jakie z nich wypłyną.

MŁODZIEŻ W PZN I W INNYCH STOWARZYSZENIACH

Odkąd pamiętam, zawsze działacze narzekali na brak zaangażowania młodzieży, na jej bezideowość i niechęć do pracy społecznej. I chyba to już tak musi być. Prawdopodobnie na piramidach faraonów znaleźć można negatywne oceny ówczesnej młodzieży. Tak się składa, że zawsze dawniej było lepiej niż obecnie i młodzież dawniej zawsze była lepsza.

Niezależnie od tych ogólnych „prawd”, chyba rzeczywiście nasza młodzież obecnie mniej skłonna jest do bezinteresownego angażowania się w realizację szerszych celów. Może jeszcze lepiej sprawa wygląda z takimi zadaniami, które przynoszą wymierne korzyści osobom zaangażowanym w ich realizację. Chyba rzeczywiście obecnie młodzież, i nie tylko ona, bardziej myśli o własnych interesach niż było to dawniej. A może tak nie jest, tylko obecnie trudniej realizować się w pracy na rzecz innych.

Nie będę rozstrzygał tego zagadnienia. Wymaga ono pogłębionych analiz, a tego bez instytucjonalnego wsparcia dokonać nie można. Faktem jest, że młodych nie ma zbyt wielu w szeregach działaczy PZN-u i innych stowarzyszeń. Chyba faktem jest, że znaczna część naszej młodzieży nie przejawia zbyt dużej aktywności w realizacji celów ogólnych, a nawet celów osobistych. I myślę, że jest to istotny

11 IDEA DZIAŁANIA

problem, z którym muszą zmierzyć się działacze naszego środowiska. To nie emeryci predysponowani są do wzięcia na swoje barki przyszłości PZN-u czy innych stowarzyszeń. Muszą to być osoby w pełni sił, a więc młodsze. Żeby jednak znalazły się osoby w średnim wieku, przygotowane do podjęcia tego problemu, młodzi muszą zdobywać doświadczenia w działalności społecznej i zawodowej w naszym środowisku. Jeżeli nie będziemy mieli młodych działaczy i młodych pracowników, nie będziemy też mieli osób w średnim wieku, które dysponują odpowiednimi kwalifikacjami, doświadczeniami, wiedzą i przede wszystkim zdolnością rozumienia środowiskowych problemów, potrzeb oraz możliwości.

Myślę, że znalezienie „drogi” do młodzieży, jest jednym z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych problemów naszego środowiska.

Idea, myśl przewodnia działania jest busołą, która umożliwia utrzymanie właściwego kierunku, drogi do osiągnięcia założonych celów, skupienie się na ważnych zagadnieniach, a nie rozpraszenie sił, rozmiękanie na drobne środowiskowych ideałów. Można wyrazić obawę, czy jeszcze istnieją środowiskowe ideały, czy aby już wszystko nie zostało rozmiękane na drobne i bardzo drobne.

Osoba związana ze środowiskiem od najmłodszych lat, z dużym doświadczeniem, całkowicie niewidoma, która w nim pełniła różne role i żyje z zaspokajania jego potrzeb twierdzi, że władze PZN-u nie powinny opowiadać się po stronie zwolenników jakiejś idei ani po stronie jej przeciwników. Osoba ta uważa, że jeżeli władze opowiedzą się po jednej stronie, narażą się tej drugiej i dobrze na tym nie wyjdą. Jej wypowiedź dotyczyła pomysłu tworzenia w wielkich piwnicach podziemnego poligonu, gdzie w zupełnych ciemnościach pokazywano by ludziom widzącym, jak żyje się po niewidomemu. Przecież coś takiego może tylko zszokować, wystraszyć i ugruntować różne wypaczone poglądy na temat niewidomych. Władze Związku powinny zebrać opinie fachowców i zająć zdecydowane stanowisko. Nie zajęły. Może nie wiedziały o tej zwariowanej idei, a może podzielały pogląd niewidomego „znawcy”, o którym wspomniałem.

Władze Związku boją się zająć zdecydowanego stanowiska w sprawie ośrodków szkolno-wychowawczych dla niewidomych i słabowidzących, w sprawie uprawnień niepełnosprawnych pracowników, źle funkcjonującego programu „Komputer dla Homera” itd. Jaka jest więc ich idea, myśl przewodnia działania? Czy celem nadrzędnym jest trwanie i robienie tego, co można robić, chociażby to nie miało sensu? Czy czołowi przedstawiciele środowiska i osoby, które dysponują odpowiednią wiedzą, doświadczeniem mają jakąś ideę, jakąś myśl przewodnią, strategiczne cele?

W uchwale programowej ostatniego Krajowego Zjazdu Delegatów PZN mamy pięknie nakreśloną „Misję” i „Wizję”. Jak to jednak ma się do rzeczywistości? Czytając te punkty uchwały można dojść do wniosku, że wszystko jest w idealnym

porządku, że PZN znakomicie zaspokaja potrzeby swoich członków, że jest to wspaniałe stowarzyszenie, którego świat nam może zazdrościć. Jeżeli tak jest, dlaczego zmniejsza się liczba członków? Dlaczego odchodzą osoby całkowicie niewidome, którym jest najtrudniej, które potrzebują najwięcej pomocy? Dlaczego osoby te, a przynajmniej ich część, uważają, że są dyskryminowane w PZN-ie?

Oczywiście, nigdy nie uda się osiągnąć ideału, a przynajmniej dotąd nikomu się to nie udało. Zawsze istnieje konieczność wyboru, odkładanie jednych problemów i zajmowanie się innymi, zawsze konieczne są kompromisy, liczenie się z warunkami obiektywnymi i subiektywnymi. Czynniki takie modyfikują działanie, powodują odchylenia od zapisów programowych, rezygnację z jednych zadań i podejmowanie innych, które nie zostały przewidziane. Zawsze trzeba liczyć się z potrzebami różnych grup, a nawet pojedynczych osób, zawsze ważny jest czynnik ludzki itd. Idea jednak, myśl przewodnia umożliwia utrzymanie w polu widzenia najważniejszych celów. A jeżeli nie ma takiej idei? Wówczas statek dryfuje, a nie płynie do portu.

Jaka więc powinna przyświecać nam idea? No właśnie, kto zna odpowiedź na to pytanie? Łatwo jest sformułować ogólne cele, np. „opracować standardy rehabilitacji”. Co jednak powinno znaleźć się w tych standardach, komu one mają służyć, w jaki sposób będą realizowane, z jakich źródeł będą finansowane, kto je będzie realizował – a to już nie jest łatwe. Można sprawę sprowadzić na najwyższy poziom ogólności i wyznaczyć sobie taki oto cel: „wypracować standardy godnego, dostatniego życia niewidomych i słabowidzących”. No i niechaj ktoś będzie mądry i powie, jak cel taki osiągnąć.

Obawiam się, że nie potrafię zaproponować gotowych rozwiązań. Wiem natomiast, że są one konieczne. Wiem też, że cele, które stowarzyszenie działające na rzecz niewidomych i słabowidzących ma realizować, muszą:

- a) być ważne dla niewidomych i słabowidzących oraz zrozumiałe dla nich,
- b) być różnorodne, bo różne są potrzeby osób z uszkodzonym wzrokiem,
- c) uwzględniać obiektywne i subiektywne potrzeby,
- d) zakładać wpływ na postawy, poglądy i opinie niewidomych i słabowidzących, a nie hołdować utrwalonym postawom,
- e) realne, tj. możliwe do realizacji.

Nie jest łatwe pogodzenie tych wszystkich wymagań. Bez wątpienia wszelkie dodatkowe uprawnienia związane z zatrudnieniem ograniczają możliwości zawodowych osób niepełnosprawnych. Jak jednak osoby te o tym przekonać? Każdy chciałby korzystać z jak największej liczby jak najbardziej wartościowych uprawnień, ulg, zwolnień i jednocześnie mieć dobrze płatną pracę.

Jak zrezygnować z obiektów, które były budowane z myślą o niewidomych, a teraz służą im w minimalnym stopniu? Jak godzić sprzeczne interesy osób wymagających pomocy, a nawet opieki, z potrzebami osób aktywnych, zaradnych, dobrze do życia przygotowanych? Ci pierwsi potrzebują więcej pomocy, ale ci dru-

dzy lepiej potrafią wykorzystywać istniejące możliwości. W rezultacie pomoc nie zawsze trafia do osób, które jej najbardziej potrzebują.

Wszystko to i wiele innych okoliczności należy uwzględnić przy kreśleniu myśli przewodniej działania na rzecz i w imieniu środowiska. Jak już pisałem, nie jest to łatwe zadanie, ale jest konieczne. Pisałem też, że problemy muszą być zdefiniowane i uświadomione. Jest to warunkiem podjęcia ich rozwiązywania. Właśnie w celu uświadomienia niektórych problemów piszę te słowa.

12 ORGANIZACJA NASZEGO ŚRODOWISKA

Wielu twierdzi, że PZN już się przeżył, że jest niereformowalny i nie zaspokaja potrzeb swoich członków, że tylko małe organizacje mogą efektywnie pracować. Zdaniem niektórych PZN jest molochem, w którym trudno cokolwiek zmienić i cokolwiek zrobić, że nie ma przed nim żadnej przyszłości. Czy jest to prawda?

Zawsze byłem zwolennikiem jednej, wielkiej, silnej organizacji niewidomych i słabowidzących. Cóż? Poglądy to jedno, a życie to zupełnie coś innego.

Po 1989 r. w Polsce powstało wiele stowarzyszeń zrzeszających osoby niewidome i słabowidzące. Powstało też wiele fundacji, które z założenia miały działać na rzecz osób z uszkodzonym wzrokiem. I nikt nie przejmował się moimi poglądami na ten temat. Cóż, nie będę się upierał i twierdził, że skoro rzeczywistość nie zgadza się z moimi poglądami, to należy ją zmienić. Trzeba jednak zastanowić się, czy warto zmieniać poglądy.

Na pierwszy ogień tego zastanawiania weźmy pod uwagę małe stowarzyszenia. Powstało ich mnóstwo, większość jednak nie ma siły, nie tylko na to, żeby robić coś pożytecznego, ale nawet, żeby przestać istnieć. Powstały, zostały zarejestrowane i figurują. Czasami nawet zrealizowały jakieś zadania, ale nie były to te, na które czekali niewidomi i ich założyciele. W końcu posprzecwali się i stowarzyszenie wpadło w letarg – ani żyje, ani umarło.

Nie zawsze tak jest. Są stowarzyszenia, które osiągnęły liczące się rezultaty. Niestety, albo może i dobrze, bo dotyczyły one wąskiej grupy osób i wąskiego zakresu prac. Jeżeli znajdzie się 20 osób, które lubią turystykę i założy stowarzyszenie miłośników wólczy, może świetnie funkcjonować, może nawet rozwijać się, aż osiągnie sto lub dwieście członków, i na tym koniec. Stowarzyszenie takie organizuje wypadki w góry, na Jurę Krakowsko-Częstochowską, na Mazury, w których bierze udział po kilkanaście osób. I wspaniale – stowarzyszenie to zaspokaja ważne potrzeby swoich członków. Podobnie może zebrać się szesnastu szachistów i założy stowarzyszenie miłośników tej gry. Tak samo mogą zrobić brydżyści, artyści, muzycy, miłośnicy robótek ręcznych, spece od przygotowywania sałatek itp. Takie małe, wąskotematyczne stowarzyszenia mogą efektywnie pracować i lepiej zaspokajać potrzeby swoich członków niż wielka organizacja, która musi myśleć o dzieciach, o osobach ze złożoną niepełnosprawnością, o starych niewidomych, o zatrudnieniu oraz o turystach, brydżystach i śpiewakach.

Czy jednak takie małe stowarzyszenia mogą rozwinąć wielokierunkową działalność i równie efektywnie pracować – można wątpić. Przecież małymi organizacjami są koła PZN-u. Przecież chyba w dobrej działalności nie przeszkadza im Zarząd Główny PZN, ani zarząd ich okręgu. Świadczyłoby to o tym, że problem nie leży w wielkości organizacji, chociaż wielkość też jest ważna. Obawiam się jednak, że nie jest najważniejsza.

Z Polskiego Związku Niewidomych wyłoniły się co najmniej trzy stowarzyszenia, z czego to trzecie jest mocno rozproszkowane. Są to: Stowarzyszenie Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Niewidomych i Słabowidzących „Cross”, Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym i wiele stowarzyszeń rodziców dzieci niewidomych, z których większość powstała z klubów rodziców dzieci niewidomych, powoływanych w ramach PZN-u. Musimy chyba przyznać, że powstanie tych stowarzyszeń nie było błędem. Stowarzyszenia te realizują ważne zadania i pomagają określonym grupom osób z uszkodzonym wzrokiem. Można też zauważyć, że większość członków tych stowarzyszeń, nie licząc rodziców i opiekunów dzieci niewidomych, jest nadal członkami PZN-u.

„Cross” jest stowarzyszeniem, które zaspokaja głównie potrzeby sportowe i turystyczne. Piszę głównie, ponieważ coraz częściej podejmuje inne zadania, np. nauczanie niewidomych i słabowidzących języków obcych. To jednak niewiele ma wspólnego ze sportem i turystyką, no chyba, że mówimy o turystyce zagranicznej. Nie wiem, czy to dobrze, że „Cross” rozszerza swoją działalność w takich kierunkach. Dobrze jednak, że powstał, okrzepł, umocnił się i pracuje dla środowiska.

TPG ma szerszy zakres działania. Z założenia nie jest tak wąskotematyczne jak „Cross”. Jego zadania podobne są raczej do tych, które realizuje PZN, z tym że dotyczą specyficznej grupy osób niepełnosprawnych. Tu też można wyrazić zadowolenie, że stowarzyszenie powstało, zorganizowało się, wypracowało metody działalności na rzecz tak ciężko poszkodowanych osób i zyskało uznanie. Z pewnością jego istnienie nie zagraża PZN-owi.

Tak samo stowarzyszenia rodziców i opiekunów niewidomych i słabowidzących dzieci mają ważne zadania do spełnienia w naszym środowisku. One również realizują różnorodne zadania. Działalnością swoją nie obejmują jednak wszystkich osób z uszkodzonym wzrokiem, a jedynie dzieci i młodzież. Inna sprawa, czy wszystkie te stowarzyszenia dobrze pracują. Pewnie jedne lepiej, inne gorzej, bez wątplenia jednak są potrzebne.

„Cross” i TPG są dość dużymi stowarzyszeniami, mimo to pracują dobrze. Ich osiągnięcia świadczą również, że wielkość nie jest czynnikiem decydującym o efektywności działania.

Można wyobrazić sobie, że powstaną kolejne, wąskotematyczne stowarzyszenia, np.: stowarzyszenie osób z uszkodzonym wzrokiem zatrudnionych na otwartym rynku, stowarzyszenie niewidomych masażyście i fizjoterapeutów – zresztą takie, ale w wymiarze lokalnym, już powstało, związek miłośników kwiatów doniczkowych, stowarzyszenie niewidomych artystów muzyków, towarzystwo mi-

łośników kina i teatru i wiele innych. Należy zastanowić się, czy byłoby to dobre. Zastanawiać się można, ale czy ktoś będzie mógł powstrzymać powstawanie kolejnych stowarzyszeń, jeżeli znajdą się chętni do ich powoływania.

Trzeba wyraźnie stwierdzić, że stowarzyszenia, które już powstały, i te, które mogą powstać, będą działały na rzecz osób bardziej aktywnych. Uwaga ta nie dotyczy TPG. Towarzystwo jest jednak stowarzyszeniem pomocowym, a nie samopomocowym. Angażują się tam również osoby głuchoniewidome, ale jego działalność opiera się przede wszystkim na pracownikach i wolontariuszach, którzy nie są osobami głuchoniewidomymi. Tak więc, można „zagospodarować” energię wielu osób aktywnych z naszego środowiska, które będą działały na rzecz osób również w jakiś sposób aktywnych. No i powstanie problem, co z tymi mało aktywnymi, starymi, chorymi, niezaradnymi, osobami ze złożoną niepełnosprawnością, z niedorozwojami umysłowymi. Nie wyobrażam sobie, żeby główną domeną PZN-u była praca wyłącznie na rzecz takich osób. Może to i byłoby dobrze, ale chyba nie jest możliwe. Poza tym takie rozczłonkowanie uniemożliwiłoby realizację niektórych bardzo ważnych celów, np. czuwanie nad tworzeniem prawa i jego przestrzeganiem.

Zastanówmy się więc, czy można sobie wyobrazić inną organizację naszego środowiska od tej, jaką mamy i jaką znamy.

Takim prostym rozwiązaniem mogłoby być tworzenie regionalnych stowarzyszeń. To jednak już było i dziesiątki lat świetli niewidomi dążyli do zjednoczenia ruchu niewidomych w Polsce. Regionalne stowarzyszenia z natury rzeczy musiałyby być wszechstronne, musiałyby realizować wiele różnorodnych zadań. Byłyby więc pomniejszonymi Pezetunami. To chyba nie byłoby dobre. No i co z tymi celami ogólnymi, co z samoreprezentacją?

Może warto zastanowić się nad inną ewentualnością. Myślę tu o tworzeniu stowarzyszeń wąskotematycznych na wzór „Crossu” i ich sfederowaniu. Można by propagować tworzenie stowarzyszeń, np. wyżej wymienionych oraz podobnych i powołanie federacji tych stowarzyszeń. To jednak nie doprowadzi do powstania sieci stowarzyszeń, które obejmą swą działalnością wszystkie dziedziny życia środowiska. Pozostaną osoby mało aktywne, stare, chore i niezaradne. Konieczne są więc stowarzyszenia pomocowe takie, jakimi są Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi czy TPG. Pracować w nich powinni dobrzy działacze niewidomi i słabowidzący, ale główną pracę powinni wykonywać pełnosprawni wolontariusze i pracownicy.

Tworzenie takich stowarzyszeń i federacji, nie jest łatwym ani popularnym zadaniem. Czy jednak nie istnieje potrzeba rozważenia takiej możliwości? A może PZN nie przeżywa kryzysu i jest zdolny do zaspokajania wszystkich potrzeb swoich członków przez najbliższe kilkadziesiąt lat? Jeżeli tak jest, to bardzo dobrze. Jeżeli jednak jest inaczej...

Myślenie o federacji wymaga przyjęcia kilku założeń. Konieczne jest przyjęcie twardej, żelaznej zasady, że wszystkie stowarzyszenia wchodzące w skład federacji są równe w prawach, a od federacji zależne są jedynie w zakresie przewi-

dzianym statutem. Bez takiej zasady federacja, nawet gdyby powstała, szybko się rozpadnie.

Niezbędne jest ścisłe określenie, co należy do federacji. Władze federacji nie powinny mieć żadnych uprawnień kierowniczych, nadzorczych czy kontrolnych w stosunku do sfederowanych stowarzyszeń. Powinny natomiast służyć im pomocą, a przede wszystkim:

- reprezentować interesy niewidomych i słabowidzących wobec władz rządowych, czuwać nad tworzeniem prawa dotyczącego osób niepełnosprawnych i jego przestrzegania,
- pełnić funkcje postulatywne wobec władz rządowych i samorządowych oraz sektora pozarządowego, w zakresie zaspokajania potrzeb osób niewidomych i słabowidzących,
- współpracować z organizacjami zagranicznymi i międzynarodowymi, w zakresie nie zarezerwowanym dla poszczególnych stowarzyszeń,
- sporządzać analizy potrzeb osób niewidomych i słabowidzących oraz oceny poziomu ich zaspokajania.

Federacja bezwzględnie nie powinna prowadzić żadnej działalności na rzecz fizycznych osób niewidomych i słabowidzących. Bezwzględnie nie powinna organizować:

- szkoleń rehabilitacyjnych,
- sportu ani turystyki,
- spotkań integracyjnych,
- działalności kulturalnej,
- wystaw, festiwali, konkursów ani niczego podobnego.

Nie powinna bowiem wikać się w starania o środki finansowe na taką działalność i, przede wszystkim, nie powinna konkurować o pieniądze, a także o względy osób z uszkodzonym wzrokiem ze sfederowanymi stowarzyszeniami. Powinna móc natomiast prowadzić działalność usługową na rzecz sfederowanych stowarzyszeń, ale tylko na ich zamówienie. Federacja, jeżeli miałaby powstać, powinna być tak zorganizowana i tak pracować, żeby nie konfliktować sfederowanych stowarzyszeń.

Jeżeli ktoś postanowiłby tworzyć taką lub podobną federację, musiałby podjąć się rozwiązania wielu praktycznych problemów. Musiałby przewidzieć właściwy sposób powoływania władz federacji. Musiałby rozstrzygnąć problemy reprezentacji poszczególnych stowarzyszeń w jej władzach, kwestię finansowania działalności federacji, składek członkowskich lub ich braku, stworzyć jasny, zwięzły statut i podjąć działalność uświadamiającą, zakrojoną na wiele lat. Ważnym problemem, który musiałby być w jakiś sposób rozwiązany, jest pogodzenie reprezentatywności z optymalną liczbą sfederowanych stowarzyszeń. Jeżeli byłoby ich bardzo dużo, federacja nie mogłaby efektywnie pracować, jeżeli mało – nie byłaby reprezentatywna.

Organizacje pozarządowe to stowarzyszenia i fundacje. Te ostatnie są z natury małymi organizacjami i chyba najczęściej o zasięgu lokalnym. Staje więc pytanie, czy fundacje mogłyby być członkami federacji i na jakich zasadach.

Mimo tych trudnych zadań, które wymagałyby rozwiązania, uważam, że warto chociażby tylko teoretycznie pracować nad zreformowaniem organizacji naszego środowiska. Wszystko ulega zmianom. W naszym kraju w ostatnich kilkunastu latach nastąpiły doniosłe zmiany, które mają wielkie znaczenie dla życia narodu, dla państwa i poszczególnych obywateli. Nasze środowisko broni się przed istotnymi zmianami. Niestety, obrona taka nie może być skuteczna w ciągu długiego czasu. Dowodem może tu być spółdzielczość niewidomych. Spółdzielcy również nie chcieli zmian. Zmiany jednak nastąpiły i to mniej korzystne niż mogły być. To jednak wymagało uznania konieczności zmian i ich świadomego dokonywania. Tak się nie stało i spółdzielczość niewidomych, z ważnego, prężnego, silnego i bogatego segmentu środowiska przekształciła się w jego margines. Nie należy dopuścić do tego, żeby podobny los spotkał PZN i cały ruch niewidomych w Polsce.

Trzeba przy tym pamiętać, że niezmiernie trudne jest dokonywanie zmian w istniejących instytucjach. Ich struktury są niezwykle odporne na wszelkie zmiany i potrafią skutecznie bronić się przed nimi. Nawet wówczas, gdy wszyscy uznają konieczność reform, muszą one być tak przeprowadzone, żeby wszystko pozostało bez zmian. Trzeba też pamiętać, że jeszcze bardziej odporna na wszelkie zmiany jest świadomość ludzi. Instytucję czy stowarzyszenie ostatecznie można zreformować odgórnymi decyzjami, zmianą prawa, czy przez bezwzględne działania elit. Świadomości w ten sposób zmieniać nie można. Trzeba nad nią długo, konsekwentnie i umiejętnie pracować. No i trzeba, o ile jest to tylko możliwe i konieczne, wprowadzać niezbędne zmiany prawa, instytucji, działalności, nawet wbrew ukształtowanym i ugruntowanym poglądom danej społeczności. Gdyby ktoś potrafił spółdzielcom narzucić niezbędne reformy, spółdzielczość nie poniosłaby tak wielkich strat i nadal mogłaby pełnić ważne funkcje społeczne, ekonomiczne i rehabilitacyjne.

Raz jeszcze podkreślam, że zawsze byłem zwolennikiem jednej, silnej organizacji niewidomych, czyli PZN-u i nadal nim jestem. Wolałbym, zamiast wielu stowarzyszeń i ich federacji, takie zreformowanie PZN-u, żeby mógł zaspokajać istotne potrzeby niewidomych i słabowidzących. Jeżeli jest taka możliwość, stanowczo opowiadam się za nią. Jeżeli jednak nie ma, wyjściem może być federacja. ■



POŻEGNANIE

Drodzy moi wielbiciele!

Żegnam Was z największą przykrością. Obawiam się też, że Wy również odczuwacie żal z powodu mojego odejścia. Może jestem zarozumiały, ale myślę, że będzie Wam brakowało moich felietonów. A wierzcie mi, wcale nie mam ochoty sprawiać Wam przykrości. Cóż, zbiesił się mój protoplasta, zrezygnował z redagowania „BIT-u” i nie mam wyjścia, jak tylko iść w jego ślady. Smutne to, ale co robić.

Szczególnie boleję nad przykrością, jaką odejściem swym sprawiam Władczyniom i ich dworowi. Toż wiem, z jakim utęsknieniem czekały na każdy numer „BIT-u” i zaczynały jego lekturę od mojego felietonu. Wiem też, że po każdym moim felietonie obsypywały mnie czułymi słówkami, mówiły o moim „dobrym pochodzeniu”, chwaliły talent. No i była to wzajemna miłość, chociaż ja nie jestem taki wylewny w wypowiedzaniu uczuć.

Gdyby to ode mnie zależało, z pewnością nie okazałbym się takim niewdzięcznikiem i nie pozbawiałbym Władczyń comiesięcznych dawek adrenaliny. Wprawdzie nie w każdym miesiącu udawało mi się napisać coś miłego pod ich adresem, ale przecież nigdy nie mogły być pewne, co wymyślę i z niecierpliwością oczekiwały na ukazanie się „BIT-u”. No, a potem? A to już zależało od tego, co w nim znalazły i słychać było westchnienie ulgi albo czułości pod moim adresem.

Przepraszam Was najukochańsze Władczynie, że nie będę już dostarczać Wam tych emocji. Wybaczcie mi proszę, i mam nadzieję, że w Waszej wielkoduszności nie ma miejsca na chowanie urazy. Wierzę więc, że wybaczycie mi odejście z „BIT-u” i pozbawienie Was możliwości czytania prawdy o sobie.

Przepraszam też za swoje odejście wszystkich czołowych familiantów, członków Familijnego Komitetu Centralnego i Biura Politycznego, okręgowych i kołowych książąt oraz wszystkich innych familijnych dygnitarzy. Wiem, że Wam również będzie bardzo smutno. Wiem, że Wy również lubicie przeżywać dreszczyk emocji, a „Pochodnia” Wam go nie zapewni. Ale za to, cośmy razem przeżyli, dziękuję Wam. Byliście wdzięcznymi bohaterami niektórych moich felietonów, dostarczaście mi tematów i głosiliście moją chwałę jak kraj długi i szeroki. Dziękuję Wam za to.

No i zwykli familianci mają też powód do zmartwienia. Oni również dostarczali mi tematów do felietonów, głosili moją sławę i czasami używali pod moim adresem rodowych tytułów, chociaż w Polsce obowiązują tylko tytuły zawodowe i naukowe. Zwykli familianci też dużo stracą na mojej emeryturze. Przykro mi z tego

powodu. Dlatego przepraszam ich za to i proszę o wybaczenie. Zrozumcie Kochani – każdy musi kiedyś odejść.

A że zbliża się nowy rok – Władczyniom, rodzinnej arystokracji i zwykłym familiantom życzę, żeby ten 2009 rok był dla nich dobry, udany, żeby przez całe dwanaście miesięcy czuli się jak koty w marcu. Do siego roku!

Stary Kocur

Spis treści miesięcznika „BIT” z 2008 r.

W miesięczniku publikowane były stałe rubryki i cykle artykułów. Nie wymieniamy ich w poszczególnych miesiącach. Są to: „Słowo do Czytelników”, „Forum środowiskowej opinii”, „Z dyskusyjnej listy”, „To i owo” oraz felietony Starego Kocura „Z całą powagą”.

Natomiast wymieniamy cykle: „Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie?” Stanisława Kotowskiego oraz „Widziane z boku” Beaty Kaweckiej, gdyż ważne mogą być ich podtytuły.

nr 1(32)/08 – Styczeń

1. Rozmowa z Jarosławem Dudą, Pełnomocnikiem Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych
2. *Stanisław Kotowski* – Związek zwalczają
3. *Jerzy Ogonowski* – Ze Sztambucha starego komucha – A może byśmy tak...?
4. Niepełnosprawnym studentom pomocą asystenci
5. *Józef Szczurek* – Jesteśmy wdzięczni
6. *Wojciech Maj* – Etykietowanie
7. Trzylatek, czyli krótka historia działalności Fundacji „KLUCZ”
8. *Ryszard Kowalik* – Bankowość internetowa dla niewidomych
9. Dni osób chorych i niepełnosprawnych

Nr 2(33)/08 – Luty

1. *Przemysław Żydok* – Wzniesić się nad horyzont konieczności
2. *Aleksander Mieczkowski, Hanna Pasterny* – Dyskryminacja
3. Do Starego Kocura
4. *Bogusław Witek* – Nie szargać świętości!
5. Decyzja i niepokój
6. Komentarz redakcji
7. Konferencja i wystawa

Nr 3(34)/08 – Marzec

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Nadwrażliwość
2. *Danuta Kowalik* – Edwin Kowalik artysta, mąż i ojciec (cz. 3)
3. *Stanisław Kotowski* – Przed Krajowym Zjazdem
4. *Czesław Ślusarczyk* – Po lekturze „Ze sztambucha starego komucha”
5. *Juka* – Studiować można (cz.1)
6. *Cyprian Bolda* – Jak założyć własną firmę?
7. *Zofia Krzemkowska* – Człowiek człowiekowi
8. *Marcin Urban* – Niewidomy alpinista, zdobył Kilimandżaro
9. *Andrzej Roch Żakowski* – Warianty ŻAR-u
10. *Beata Kawecka* – Widziane z boku – Niezwykłe możliwości osób niepełnosprawnych

Nr 4(35)/08 – Kwiecień

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Wpływ uszkodzonego wzroku na społecznienie
2. *Bożena Klonek* – Jak walczyli brytyjczy niepełnosprawni?
3. Kolacja w ciemnościach i komentarz
4. *Aleksander Mieczkowski* – O co tu chodzi?
5. *Kazimierz Psiurski* – Turnus w Polanicy

6. *Beata Kawecka* – Widziane z boku – Niekorzystne oceny i wnioski
7. Poczytaj, choć nie widzą

Nr 5(36)/08 – Maj

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? – Co my wiemy o sobie? – Niewidomi, choroba i starość
2. *Czesław Ślusarczyk* – Historia pisma dla niewidomych
3. *Jerzy Ogonowski* – Ze sztambucha starego komucha – Wolontariat nieumyślny, czyli pomieszanie z poplątaniem
4. *Andrzej Wolski* – Dyskryminacja – inne spojrzenie
5. *Aleksander Mieczkowski* – Dokąd „emigrują” niewidomi?
6. Konkurs
7. Matka Czacka, s. Teresa Landy – MEMORIAŁ w sprawie możliwości Komitetu Porozumiewawczego (Obszerny fragment 1)
8. Komentarz redakcji
9. *Beata Kawecka* – Widziane z boku – Czy łatwo jest obcować z niewidomymi?

Nr 6(37)/08 – Czerwiec

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Poglądy, oceny, rady
2. Matka Czacka, s. Teresa Landy – MEMORIAŁ w sprawie możliwości Komitetu Porozumiewawczego – (obszerny fragment 2)
3. Komentarz redakcji
4. *Zofia Krzemkowska* – Wirtuoz gry organowej
5. Refleksje
6. *Małgorzata Rozwadowska, Renata Szałwińska* – Widzieć inaczej – specyfika pracy z uczniem słabowidzącym i niewidomym
7. *Beata Kawecka* – Widziane z boku – Dwie rozmowy
8. *Bożena Klonek* – Malarz, rzeźbiarz i pisarz
9. *Aleksander Mieczkowski* – W każdej sytuacji można zrobić coś dobrego
10. *Stanisław Kotowski* – Pomoce w orientacji przestrzennej

Nr 7(38)/08 – Lipiec

1. *Katarzyna Link* – Działalność Fundacji „Trakt”
2. Notka biograficzna nowego wiceprzewodniczącego
3. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Komentarze bez zrozumienia
4. *Andrzej Wolski* – Turnusy i inna pomoc rehabilitacyjna
5. *Aleksander Mieczkowski* – Lepiej późno niż wcale
6. *Jerzy Ogonowski* – Ze sztambucha starego komucha – Blisko 20 lat wychodzenia z podziwu
7. *Beata Kawecka* – Widziane z boku – Konflikt interesów

8. *Stanisław Kotowski* – Ze sprawozdania kadencyjnego PZN

Nr 8(39)/08 – Sierpień

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – „Rozrehabilitowywanie”
2. *Bożena Klonek* – Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
3. *Stanisław Kotowski* – Ważne zadanie
4. *Zofia Krzemkowska* – Trudno otrzymać pomoc
5. S.K. – Przyszłość pisma brajla
6. *Aleksander Mieczkowski* – Wizja

Nr 9(40)/08 – Wrzesień

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Nadzieja, wróg czy przyjaciel?
2. *Bogusław Witek* – Tak już się nie da
3. *Stanisław Kotowski* – Jubileusz „Pochodni”
4. *Stanisław Kotowski* – Praca niewidomego z tekstem
5. *Bogusław Witek* – Nie przeszkadzać sobie nawzajem
6. *Beata Kawecka* – Widziane z boku – Odczuwam „nostalgię”
7. *Małgorzata Drzewińska* – Rozniecanie ŻAR-u
8. *Aleksander Mieczkowski* – Misja
9. *Bożena Klonek* – Osoba mało znana w środowisku

Nr 10(41)/08 – Październik

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? Nadmierna wiara w sprzęt rehabilitacyjny
2. *Janusz Górny* – Niewidomi i niedowidzący
3. *Bogusław Witek* – Kto się boi niewidomego?
4. *Stanisław Kotowski* – Jak jest z tymi niewidomymi i słabowidzącymi?
5. *Cyprian Bolda* – O telepracy zdań kilka
6. *Zofia Krzemkowska* – Instruktor nauki brajla
7. *Juka* – Studiować można (cz. 2)

Nr 11(42)/08 – Listopad

1. *Stanisław Kotowski* – Co ludzie wiedzą o nas? Co my wiemy o sobie? – Środowisko niewidomych i słabowidzących
2. *Jacek Zadrożny* – Ludzie niewidomi kontra słabowidzący
3. M.G. – Trudno się zgodzić
4. *Hanna Pasterny* – Wątpliwości
5. *Jerzy Ogonowski* – Ze sztambucha starego komucha – Smutne refleksje nad filmem o Mieczysławie Koszu
6. *Jarosław Gniatkowski* – Czy metro po ciemku straszy?
7. *Zofia Krzemkowska* – Starsi niewidomi oczekują (cz. 1)

Nr 12(43)/08 – Grudzień

Spis znajduje się na początku numeru.

Warunki prenumeraty

„Biuletyn Informacyjny Trakt” wydawany jest w czterech wersjach, tj. w druku powiększonym, nagrany na płytach CD w formacie MP3, dostosowanym do systemu DAISY (format ten można odsłuchiwać przy pomocy każdego odtwarzacza MP3, dostosowanego do płyt CD), na taśmie magnetofonowej w zapisie audio i w zapisie cyfrowym, który jest dostarczany pocztą elektroniczną.

Cena prenumeraty w każdej wersji wynosi 2 zł miesięcznie, 24 zł na cały rok. Można również wpłacać prenumeratę na jeden kwartał lub półrocze.

Jednocześnie informujemy, że osoby, które nie mogą sobie pozwolić na wydatek 24 zł rocznie, mogą napisać lub zatelefonować do nas. Będą otrzymywały bezpłatnie „BIT” w wybranej wersji.

Z drugiej strony, jeżeli ktoś z Państwa chce wesprzeć naszą działalność, mile widziana będzie nawet niewielka kwota ponad cenę prenumeraty.

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto:

Bank Pekao S.A. Oddział Warszawa
70 1240 5989 1111 0000 4765 4631

Na przekazie prosimy wpisywać nasz adres, tj.: Fundacja „Trakt”, ul. Krańcowa 23 m. 23, 02-493 Warszawa.

Na przekazie należy podać: imię i nazwisko, adres, na jaki należy wysyłać miesięcznik lub adres e-mail i informację, w jakiej wersji chcą Państwo otrzymywać „BIT”.

Uwaga!

E-mail prosimy podawać również drogą elektroniczną na adres: st.k@neostrada.pl.

Jest to konieczne, gdyż bank czasami niedokładnie przepisuje adres i są kłopoty z dostarczaniem „BIT-u”.



**Fundacja
Polskich Niewidomych i Słabowidzących
„Trakt”**